CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Nr. 10 (199) ŚRODA, DNIA 11 MARCA 1925 ROK V.



Maurycy Baquet

Fot. Jan Ryś.

instruktor lekkiej atletyki, rugby i boksu w Warszawie.

NADESŁANE.

KOMUNIKAT SOKOŁA KRAKOWSKIEGO.

Dzielnica krakowska urządza ku uczczeniu 40-lecia Sokoła krakowskiego zlot z udziałem Sokolstwa wszystkich dzielnic.

Zlot ten, obok przeglądu dotychczasowej pracy Sokolstwa, **ma być wyrazem twórczych myśli i dążeń w dziedzinie ćwiczeń cielesnych, ma być obrazem tych starań sokolich,** które pragną nadać zlotowi **nowy typ, łącząc obrazowość z racjonalną formą ćwiczebną.** Również powinien wykazać **przystosowanie Sokolstwa do współpracy w obronie Państwa,** jego **prace nad młodzieżą** i złożyć dowód, że Sokolstwu nie są obce wszelkie nowoczesne dziedziny wychowania fizycznego.

W tym celu i w myśl podanych zasad Zarząd Dzielnicy krakowskiej rozpisuje konkurs:

1) Na techniczny program zlotu.

2) Na opracowanie punktów programu a) dla młodzieży męskiej i żeńskiej, b) dla mężczyzn, c) dla kobiet.

Biorący udział w konkursie mogą nadsyłać:

I. Prace, łączące w sobie oba działy z pod 1) i 2) — a więc projekt programu wraz z jego opracowaniem.

II. Prace tylko z pod 2) t. j. samo opracowanie punktów podanych pod a), b), c).

III. Opracowanie poszczególnych punktów z pod 2).

Wyróżniony projekt z pod I. otrzyma nagrodę w wysokości 400 zł., wyróżniony projekt z pod II. nagrodę 300 zł., wyróżnione prace poszczególnych punktów z pod III. nagrody po 100 zł.

Projekty należy nadsyłać do Zarządu Dzielnicy krakowskiej (Kraków, ul. Wolska, Sokół) w zamkniętej kopercie z godłem, to samo godło ma być umieszczone na projekcie. Termin konkursu upływa z dn. 1 maja 1925 r.

Komitet sędziów składają druhowie: Dr. Stanisław Rowiński, Edward Kubalski, Wincenty Wodzinowski, Szczęsny Ruciński, Kasper Nowak.

Zarząd Dzielnicy zastrzega sobie prawo użycia poszczególnych fragmentów, nawet nie nagrodzonych projektów przy ogłoszeniu nazwiska autora, o ile tenże się na to zgodzi.

Uwaga: Program ma obejmować dwudniowy popis publiczny. W programie ma być zawarty punkt występu całego Sokolstwa w liczbie od 2—5 tysięcy osób, rozdział ćwiczeń na oba dni i ich kolejność, zarysy sposobów wprowadzenia danej grupy i jej odejścia (przyczem poszczególne punkty mogą pozostawać w pewnej ze sobą łączności) jak również ogólne ujęcie i opisanie samych ćwiczeń. (Szczegółowy opis i opracowanie ćwiczeń należy do p. II). Poza tem pozostawia się zupełną swobodę projektodawcom w każdym kierunku. Najbardziej jednak pożądaną będzie każda nowa myśl, odbiegająca od dotychczasowego szablonu pokazów ćwiczeń. Pożądane są również rysunki czy wykresy, rzeczy bliżej objaśniające.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd Dzielnicy.

KOMUNIKAT

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział Górnośląski z dnia 25 lutego 1925 r.

1) W sprawie zniżek ceny biletów dla turystów zaznaczyć należy, że grupy turystów, składające się z 10 lub więcej osób, mogą korzystać ze zniżki w ten sposób, że wyjeżdżają pojedyńczo za pełną cenę biletu, a napowrót zato otrzymują podwójną zniżkę ze stacji powrotu. Odnośnemi zaświadczeniami służy zarząd naszego Oddziału na kilka dni przed wyjazdem.

2) Otwarcie schroniska na Baraniej Górze nastąpić ma napewno w drugie święto Zielonych Świąt. Do tego czasu nastąpi gruntowny remont. Obecnie już można zamieszkiwać u leśniczego obok schroniska. Cztery łóżka stoją tam do naszej dyspozycji.

3) W Szczyrku robimy przygotowania do uruchomienia stacji turystycznej, skąd dobre wejście na Skrzyczne i Baranią przez Malinowską i Magórkę Wiślańską. W Szczyrku nadto uruchomi się pływalnię długości około 35 metrów.

4) Klisza od znaczka P. T. T. jest gotowa. Koła Miejscowe zechcą sobie takową wypożyczać, jeżeli oddają do druku arkusze, koperty lub zaproszenia.

*

Ostatnio odbyło się w Przemyślu walne Zgromadzenie najpoważniejszego z tutejszych klubów „Polonii". Złożone sprawozdanie wykazało stały, coraz większy rozwój tego klubu, który tak uzyskanymi wynikami sportowymi, jakoteż organizacyjnie, przestał być już klubem prowincjonalnym, lecz śmiało staje w szeregu najpoważniejszych klubów sportowych w Polsce. Świadczy o tem ilość rozegranych zawodów międzynarodowych, których Polonia rozegrała w r. 1924 aż 11, a więc stoi pod tym względem w rzędzie klubów, które mają za sobą największą ilość zagranicznych spotkań. Już samo ściągnięcie do Przemyśla olimpijskiej drużyny tureckiej i uzyskany z nią wynik (3 : 3), świadczy o tem na jakiej wyżynie sportowej stoi dziś Przemyśl — w pierwszym rzędzie dzięki klubowi sportowemu Polonii. Po udzieleniu absolutorjum dawnemu wydziałowi, powołano do życia nowy wydział na rok 1925, na czele którego stanął miejscowy starosta radca Eckhard. Wiceprezesami wybrano pp. sekr. wojew. Więckowskiego i kom. Radwańskiego, członkami wydziału pp. :prof. Brandlera, Bartnickiego, mj-ra Burnatowicza, kpt. dr. Chizowskiego, Dubańskiego, Głowacza, dr. Armatysa, dyr. Zagórskiego i Woynarowskiego. W końcu Walne Zgromadzenie zamianowało członkami honorowymi klubu pp.: komisarza Radwańskiego i mj-ra Burnatowicza.

Z wiosną praca sportowa pójdzie w Przemyślu znacznie lepiej, a to dzięki temu, że Polonia zakontraktowała z dniem 1.III. b. r. trenera do piłki nożnej i tenisu w osobie p. Kalmana Hlavaya — byłego gracza M. T. K. z Budapesztu, a ostatnio trenera Nemreti S. C., który już rozpoczął pracę.

*

Dnia 1 marca 1925 r. odbyło się przy licznym udziale członków doroczne Walne Zgromadzenie Bialskiego Klubu Sportowego. Po odczytaniu protokułu, tudzież po złożeniu sprawozdań poszczególnych referentów, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który wybrano jednogłośnie.

W skład Zarządu na rok 1925 wchodzą, Pp.: radca Leon Ohle, jako prezes; Tadeusz Zgórek, jako wiceprezes; Walerjan Figiel, jako wiceprezes; Franciszek Gniłka, jako kasjer; Reinhold Bubenko, jako sekretarz; Leon Kubik, jako sekretarz ewidencyjny; Rudolf Kobiela, jako kierownik techniczny; Szymon Sadlik, jako zastępca kierownika technicznego, oraz panowie: Jan Magiera, Tadeusz Mielnicki, Alfred Ohle, Klemens Karpf, Robert Waldmann i Józef Wajdzik, jako członkowie Zarządu.

*

Dnia 8 lutego 1925 r. odbyło się walne zebranie R. K. S. „Legia" w Krakowie. Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza, które wykazuje normalny rozwój Klubu, zdał sprawozdanie skarbnik, który wykazał w dochodach 5,232. 06 zł., w rozchodach 4,020. 22 zł. Saldo na rok 1925 złotych 1,261 gr. 84. Kierownik Sekcji Piłki nożnej podał, iż rozegrano 52 zawodów.

Przeprowadzone wybory Zarządu dały następujący wynik: Przewodniczący, Zygmunt Klemensiewicz; zastępca dr. N. Michałowski; Sekretarz, St. Fijoł; zastępca St. Stryczek; Skarbnik St. Kotarba; zastępca St. Stasiak; Członkowie Zarządu St. Kosek, J. Więcek, St. Rozpond. Kierownik Sekcji Piłki Nożnej St. Kusek. Najdonioślejszym faktem z życia Klubu w roku ubiegłym było uzyskanie terenu pod własny park Sportowyw obszarze 30.000 m., na którym Klub obecnie rozpoczyna roboty przygotowawcze.

*

W niedzielę dnia 15 lutego odbyło się XI walne zgromadzenie Klubu Sportowego „Bielitz" w Bielsku. Z 65 członków klubu było 46 obecnych. Przewodniczący p. Franciszek Wlaschny zagaił zgromadzenie. Sprawozdanie zarządu przyjęto z pochwałą i podziękowano równocześnie zarządowi za jego poświęcenie i ciężką pracę. Nowe wybory dały jednogłośny wynik i wybrano następujący zarząd: prezes Herman Borger, zastępca prezesa Rudolf Miesch, skarbnik Władysław Zając, kierownik techniczny Rudolf Wlaschny, sekretarz Leopold Sikora, gospodarz Franciszek Hazuk, doradca Karol Jilk, Alfred Herma i Józef Uher. Po odśpiewaniu pieśni sportowej zgromadzenie o godzinie 6 i pół zakończono.

*

W dniu 15 lutego b. r. w lokalu świetlicy Sokolej, odbyło się w Częstochowie walne zebranie C. K. S. (dawniej „Orlęta"). Zebranie zagaił prezes tegoż klubu p. A. Szmekiel, prosząc na asesorów pp. Filusa, Kosmulskiego L. i Gajosa. Na wstępie uczczono przez powstanie śmierć zmarłego członka zarządu E. Barańskiego. Sprawozdanie z działalności klubu za rok ubiegły zdał p. A. Szmekiel, zaznaczając, iż statut klubu został zalegalizowany przez Województwo Kieleckie i C. K. S. został przyjęty na członka K. Z. O. P. N. Klub posiada dwie sekcje: piłki nożnej i lekko-atletyczną. Sprawozdanie kasowe zdał p. Kosmulski M. Zarząd wybrano następujący: Prezes — A. Szmekiel, wiceprezes — Filus, sekretarze: I K. Skawiński, II Wacław Kociński. Skarbnik — Kosmulski M., Członkowie zarządu: L. Kosmulski i Korniak. Kier. sek. piłk. nożnej Ign. Sowota, kier. sek. lekko-atletyczn. L. Słotka.

Wszelką korespondencję należy kierować na ręce sekretarza p. K. Skawińskiego, ul. Wieluńska 50, lub na ręce p. Stanisława Kurka, II aleja L. 29.



Mecz rozgrywany przez całą ludność miasta!

W niektórych miastach Anglji istnieje stary, od 12 wieku datujący się zwyczaj rozgrywania w tłusty czwartek „meczu", w którym bierze udział cała ludność miasta. Ilustracja powyższa przedstawia właśnie scenę z takiego „meczu" rozegranego w Derby w r. b. podczas ulewnego deszczu.

10 marca.

Jak sport polski sportem, nie było zapewne takiej sensacji w życiu organizacyjnem, jak końcowe uchwały tegorocznego Walnego Zebrania Polskiego Związku Piłki Nożnej. Przeniesienie i to w terminie jednomiesięcznym siedziby P. Z. P. N. z Krakowa do Warszawy uchwalone, po dwudniowych zakończonych już niemal obradach, po uprzedniej uchwale pozostawienia P. Z. P. N. w Krakowie na przeciąg lat 3 — jest też rzeczywiście niespodzianką I-ej klasy, która zaskoczyła opinję społeczną niemniej zapewne, jak i pp. delegatów, którzy uchwałę tego rodzaju zmuszeni byli powziąć, i to.... jednomyślnie.

Przebieg obrad podajemy na innym miejscu.

Piorun, który po dwudniowej względnie wyrównanej czy wyrównywującej się okresowo pogodzie obrad, rozbił cały ich dorobek, wywołał sekretarz Związku i kapitan związkowy w jednej osobie, nie przyjmując zaofiarowanego Mu mandatu w nowym zarządzie. Przyczyną był tu pono wniosek jednego z delegatów, postawiony uprzednio i nie przyjęty przez Zebranie, aby stanowiska kapitana związkowego nie powierzano osobie, która jest płatnym sekretarzem Związku. Samo więc postawienie wniosku dotknęło p. sekretarza do tego stopnia, iż w następstwie zrezygnował z dalszej współpracy w Związku i nie ustąpił przed żadnemi prośbami i perswazjami. Z chwilą tą okazało się, iż P. Z. P. N. z siedzibą w Krakowie nie może istnieć bez dotychczasowego sekretarza. Finał znany.

Otóż, oddając cały hołd niezwykłej pracowitości p. Sekretarza, przyznając Mu wszelkie zasługi dla piłkarstwa, z których może nawet obecni na zebraniu delegaci nie zdawali sobie dość jasno sprawy — musimy powiedzieć, iż upór tego rodzaju nie świadczy najlepiej o horyzoncie Jego stosunku do sportu. Praca w organizacjach sportowych szczególnie zaś piłkarskich, nie jest rycerskim romansem, a losy ogromnego związku piłkarskiego nie mogą zależeć od najszlachetniejszego choćby, widzimisię — jednego człowieka.

Wiedzieć o tem powinien był p. Sekretarz, który jak się to mówi — trzęsie związkiem od lat wielu.

To jedno. Drugie: to stanowisko delegacji krakowskiej, która napotkawszy na upór p. Sekretarza, nie potrafiła natychmiast zaproponować zjazdowi innego, a po zreasumowaniu uchwały o siedzibie odrazu postawiła sama wniosek o przeniesienie P. Z. P. N. do Warszawy i oświadczyła jednocześnie, iż ludzi do nowego zarządu nieda. Postępowanie tego ro-

dzaju można wytłómaczyć jedynie silnem podrażnieniem, jeżeli bowiem osądzi się je pod kątem stanowiska wobec sportu, jako takiego, to — i w tym wypadku horyzont jego nie okaże się szeroki.

Krótko mówiąc: rozumna dotychczas, zręczna i oparta o fundament ideowy polityka Krakowa zawiodła.

Cóż jednak dalej? Niema niewątpliwie takiego optymisty nawet w samej Warszawie, któryby twierdził, iż stolica jest przygotowana w chwili obecnej do objęcia agend ogromnej machiny P. Z. P. N. Brak do tego ludzi, brak rutyny, brak stosunków z międzynarodowym ruchem piłkarskim, powiedzmy nawet brak zainteresowania się piłkarstwem w stopniu, który odpowiadałby roli jego w sporcie ogólnopolskim. Usunięcie choćby częściowe tych braków, wymaga energicznych, usilnych i długotrwałych zabiegów, zakrojonych na czas dłuższy, w atmosferze spokojniejszej, niż obecna i przy nieodzownem współdziałaniu ludzi, którzy w pracy tej posiadają doświadczenie. Jeżeli więc Walne Zebranie uważa z tych czy owych względów, iż siedzibą P. Z. P. N. powinna być Warszawa, to należałoby ustalić roczny lub w ostateczności półroczny okres objęcia agend, jak to zresztą zgodnie ze statutem przewidywał odrzucony pierwotnie wniosek delegacji warszawskiej.

Tak czy owak Walne Zebranie naznaczone na 5 kwietnia w Warszawie ma do zgryzienia orzech nielada. Jako spadek po pamiętnym zebraniu z 1 marca, otrzymuje sprzeczne ze statutem uchwały, niewyjaśniony nastrój okręgów, chaos opinji publicznej i zadraśnięte ludzkie ambicje. Jeżeli przeto decydujący w okręgach sportowcy nie przygotują zebrania w sposób wykluczający nastrojowość uchwał, jeżeli zdrowy sens i uczciwy stosunek do sportu nie zatryumfuje nad polityką i chęcią wzajemnego wystrychnięcia na dudka, — może się łacno zdarzyć, że i te zebranie skończy się pod znakiem ostatniej sekundy.

Nawołujemy więc do wielkiej rozwagi i dobrej woli ludzi za piłkarstwo odpowiedzialnych. Chodzi tu przecież o związek, który był, jest i, mamy nadzieję, pozostanie podwaliną naszego ruchu sportowego i który w sposobie i systemie pracy służył innym za wzór.

CZY POTRZEBNA NAM FEDERACJA SPORTÓW KOBIECYCH?

W prasie sportowej omawiana jest ostatnio kwestja ewentualnego powołania do życia jednego więcej Polskiego Związku Sportowego, tym razem Związku czy Federacji Sportów Kobiecych, a gorącą propagatorką tej idei jest znana działaczka sportowa p. K. Muszałówna [1]). Związek taki byłby pod pewnym względem „nowinką"; dotychczas bowiem przywykliśmy organizować sport według jego gałęzi, p. Muszałówna proponuje wprowadzić kryterjum płci. Dotychczas trzymaliśmy się zasady, łączącej w jednym związku — dajmy na to — wioślarzy i wioślarki; od jutra wioślarki miałyby się odłączyć organizacyjnie od wioślarzy a połączyć z lekkoatletkami, narciarkami, tudzież innemi „sportswomen".

Czy jest do tego racja? a dalej, czy jest to wykonalne?

Rozważmy po kolei argumenty Szan. Inicjatorki. Pierwszy z nich, najpoważniej wyglądający, bo przystrojony w togę naukowości, opiera się na niezaprzeczalnych różnicach ustrojowych pomiędzy kobietą a mężczyzną. Ponieważ różny jest ustrój fizjologiczny kobiety i mężczyzny, zatem powinniśmy te różnice uwzględniać, uprawiając ten lub inny sport, zatem... odrębna powinna też być organizacja sportu kobiecego. Tu, zdaniem mojem, załamuje się konsekwencja rozumowania p. Muszałówny. Z odrębności natury fizjologicznej niekoniecznie muszą wynikać odrębności natury organizacyjnej. Idąc za radą p. M., musielibyśmy też stworzyć federacje młodzieży do l. 15, młodzieży od l. 15 do 18, oldboy'ów, ludzi o słabem sercu i t. d. i t. d. Jeśli nie czynimy tego, a nawet nikt tego nie proponuje, to dzieje się to z tego względu, że co innego fizjologja, a co innego organizacja sportu. Bardzo słusznie podnoszone

[1]) Komisja Organizacyjna Federacji została już utworzona.

Z. Kleszczyński.

TELEMARK.

(Dokończenie).

Jakoż, wracał. Piął się szybko pod strome uwrocie, jadąc zakosami. Ale, choć mistrzem był wśród braci narciarskiej, trwało to dobry kwadrans, zanim zarumieniony z wysiłku i troszeczkę zdyszany znalazł się obok pani Maryty na szczycie...

— Przepraszam panią!

Był skonfundowany.

Pani Maryta uznała tym razem za wskazane nie drwić więcej. Pominęła milczeniem drobny incydent i zapytała z miękkim akcentem w głosie:

— Jakże się stąd wydostaniemy? Ja w tych śniegowcach drugi raz nie będę brnęła całemi kilometrami!

Rosłan odsłonił w uśmiechu młode, białe zęby:

— Niech się pani nie obawia, droga pani Maryto. Tym razem zjedziemy na nartach oboje!

— Jakto, oboje?

— A tak. Z górki na pazurki!

Spojrzała w dół, przestraszona:

— W tę przepaść? Za nic! Zabije pan siebie i mnie!

— Paradne! Przecież tu niema żadnej przepaści. Ot, malutki zjazd... Zresztą, śnieg miękki dziś, jak pierzyna. Niech się pani zupełnie nie boi.

— Kiedy ja się boję...

— Odpowiadam za pomyślny koniec spaceru. Proszę się zachowywać tylko zupełnie spokojnie. O — tak, niech pani postawi jedną nóżkę na prawej narcie — dobrze — drugą na lewej — doskonale! Trzymać się mnie teraz w pół, tylko nie przyciskać się do mnie za mocno, bo muszę zachować pewną swobodę ruchów.

— Kiedy pan jest warjat! Tak nikt nie zjeżdża!

— I jak jeszcze zjeżdżają! Niech się pani nie boi. Zresztą, mam długie narty: tylko proszę końcami śniegowców mocno oprzeć się o moje obcasy — tak.

— Boję się! Panie Sta — — —

Oszołomił ją rozkoszny pęd, spadanie w śnieżną przepaść... Biel, biel...

Mroźny, szczypiący policzki wichr...

Objąwszy w pół narciarza i stojąc za nim, pani Maryta zsuwała się lotem strzały ze wzgórza...

Rosłan balansował od czasu do czasu, chwytał giętkim swym korpusem równowagę, przeginał się zlekka w prawo — w lewo...

Pani Maryta naśladowała bezwiednie wszystkie ruchy swego leadera: balansowała z nim razem, przeginała się w tę lub w tamtą stronę, prężyła swe młode, elastyczne mięśnie, odgadując przedziwnym instynktem stóp, łydek, lędźwi, bioder — mające nastąpić przesunięcie ciężkości...







Kostrzewski mistrz Polski w biegach z płotkami, przy treningu. Fot. Jan Ryś

przez p. M. względy ustrojowe powinny nas nakłonić raczej do zapewnienia sportowi naszemu fachowego kierownictwa lekarzy-specjalistów, nietylko, rzecz prosta, dla kobiet. Gdy zaś nie umiały tego kierownictwa uzyskać stosunkowo zasobne i dobrze zorganizowane kluby i związki męskie i „koedukacyjne", wątpliwa, aby udało się to przechodzącym okres heroiczny zrzeszeniom „sportswomen" polskich.

Drugi argument p. M. wskazuje na „Lux ex oriente". Podobno wszędzie w cywilizowanym świecie (Polsko, ukryj twarz ze wstydu!) sport kobiecy wyodrębnił się w samodzielne związki państwowe i jedna tylko międzynarodowa federacja tennisowa dopuszcza kobiety do spotkań sportowych. Podobno... i t. d. W to wszystko powinniśmy in verba magistri wierzyć.

Niestety, nie sięgając nawet do innych źródeł, niż roczniki redagowanego dziś przez p. Muszałównę „Stadjonu", pozwolę sobie wielu z tych rzeczy zaprzeczyć. Przedewszystkiem nie jedna tylko Federacja Tenisowa dozwala kobietom wstępu na boiska. Narówni z nią stoi Federacja pływacka, zarządzająca sportem najodpowiedniejszym może dla płci żeńskiej, a w każdym razie największe przynoszącym jej triumfy. W drugim szeregu stoją Federacje sportów, gdzie kobieta nie odgrywa jeszcze tej roli, co w dwu poprzednich, ale w każdym razie wywalczyła sobie udział w igrzyskach olimpijskich. To Związki międzynarodowe: Strzelecki, Szermierczy, Łyżwiarski, Gimnastyczny. Nawet rygorystyczny SAAF (M. Zw. L.-Atl.) postanowił definitywnie (na kongresie poolimpijskim) wziąć pod swą opiekę lekką atletykę kobiet.

Również i odseparowanie się organizacyjne kobiet wśród wielkich narodów nie wydaje mi się tak zupełne, jakby to wynikało z artykułów „Stadjonu". We Francji jest ono najdalej posunięte, i tam jednakże nietylko tenis i pływanie, ale i niektóre inne sporty, że wymienię tylko narciarstwo, organizowane są „koedukacyj-

---

Zlatując tak w dół z podwójną chyżością, biorąc podwójny ciężar, z nielada trudnościami musiał się porać mistrz Rosłan: ciężar kobiety, stojącej za nim, rozkoszny, fizyczny ucisk obejmujących go mocno ramion, niepokój...

Hamował wprawdzie kijkami, ile się dało, hamował ostrożnie nartami — ale zaczynał odczuwać zmęczenie...

Tymczasem, zjazd, zrazu mniej stromy, nabrał w tem miejscu spadu.

Nie zsuwali się już: zlatywali w dół!

W pewnym momencie zobaczył Rosłan przed sobą — o, daleko jeszcze, o jakieś paręset metrów — pieniek.

— Wyminąć!

Usiłował zwrócić dzioby nart odrobineczkę w prawo —

— Tam, do djabła! Jeszcze jeden pieniek!

Próbował skręcić w lewo —

— Kamień? Skąd-że się wziął?

Błyskawicznie rozważył widoki...

— Nie przejadą!

Hamował...

— Akurat!

Sto metrów... Siedmdziesiąt pięć... Pięćdziesiąt...

— Do kroćset! Jakieś pnie, wykroty, kamienie...! Nie zauważył tych przeszkód, zjeżdżając po raz pierwszy... Gotowi sobie nogi połamać!

Dwadzieścia pięć metrów... Dwadzieścia... Piętnaście...

I naraz — zbawcza myśl:

— Telemarkiem!!!

Już —

— Aaaaach!

. . . .

Koziołkowali się przez dobrych parę minut. Pani Maryta, Rosłan, pani Maryta, Rosłan, pani Ma —

Spoczęli już na hali, o kilkanaście metrów niżej...

Obsypał ich tysiącem kryształowych pyłków wesoły śnieg. Legli w brylantowem posłaniu, jak w pościeli. Unurzali się w tych brylantach, jak warjaci...

— Pa — nie Sta — — —

Resztką rozpędu upadła pani Maryta na piersi swego towarzysza...

Ustami na usta.

. . . .

Gdy oprzytomnieli, zorjentowali się, że siedzą w śniegu po pas. Kijki Rosłana i szal pani Maryty — djabli gdzieś wzięli...

Pani Maryta zaczerpnęła tchu — (raz i drugi) — zakryła rzęsami dziwnie błyszczące się oczy — i zapytała cicho:

— Co to było...?

Rosłan wygrzebywał się ze śnieżnej pierzyny. Szepnął, szkarłatny:

— Telemark... Pani Maryto.

nie". Tu warto zaznaczyć, że przyjmując od Francuzów ogólny typ organizacji sportu, przejęliśmy też jego zasadniczą wadę, a mianowicie t. zw. „przeorganizowanie". O Anglji lepiej nie mówmy, gdyż tamtejsze formy organizacyjne tyle wykazują odrębności, że trudno je nawet porównywać z naszemi. W Niemczech, które przodują pod względem wyników na całą Europę, organizacja jest do gruntu „koedukacyjna", wszystkie gałęzie sportu uprawiane przez kobiety, są reprezentowane na tak zwanych „Deutsche Kampfspiele", wielce tam spopularyzowanych. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż cały niemiecki system wychowania fizycznego wyrósł z „Turnverband'ów" (na których wzorował się nasz Sokół), z założenia ogarniających młodzież płci obojga. Na Łotwie i w Estonji organizacja jest takaż, jak u nas, wyniki natomiast o niebo lepsze (w lekkoatletyce w szczególności). Tak np. w rzucie oszczepem przenoszą Estonki 30 mtr. W Finlandji całym ruchem opiekuje się i kieruje państwo, nie wyodrębniając kobiet w szczególniejszy sposób. W Stanach Zjednoczonych wreszcie posiada kobiecy ruch sportowy pewną autonomję, niemniej jednak w obrębie federacji ogólnych.

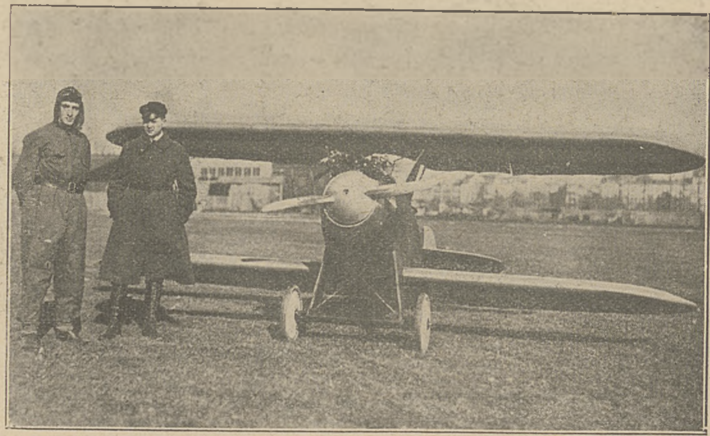
Mówi wreszcie p. M., że, trzymając się uporczywie dotychczasowych form organizacyjnych, zostaniemy odosobnieni, że dzielne nasze „sportswomen" nie będą mogły uczestniczyć w żadnych konkurencjach międzynarodowych. Obawa ta wydaje mi się mocno przesadzona, zwłaszcza wobec tego, co powiedzieliśmy powyżej o organizacjach poszczególnych krajów. Z pośród naszych sąsiadów jedni tylko Czesi należą do FSTI (międz. zw. sport. kobiecych). O t. zw. „Olimpjadzie" kobiecej w r. 1926 nie posiadamy szczegółowych danych i dlatego wstrzymuję się od rozważania tej kwestji. Wydaje mi się, że narazie powinniśmy mniej dyskutować na olimpijskie tematy, więcej zaś korzystać z sąsiedztwa tak wysoko pod względem sportu kobiecego postawionych krajów, jak Niemcy, Łotwa i Estonja, z których wszakże żaden, o ile nam wiadomo, na t. zw. „olimpjadę" kobiecą się nie wybierze.

Polskie związki sportowe okazywały dotychczas daleko idące zrozumienie potrzeb ruchu sportowego kobiecego. Dwa tylko zajęły wyraźnie negatywne stanowisko, mianowicie piłki nożnej i bokserski, za co należy się im uznanie.

Czy nowy związek da sportowi kobiecemu te korzyści, jakich zrzeknie się, pozbawiając się opieki organizacji, mających bądź co bądź już pewien kapitał doświadczenia? Czy, co najważniejsza, związek ten będzie mógł pozytywnie egzystować? W dotychczas istniejących związkach powtarzają się te same nazwiska wielokrotnie, chociaż w różnych kombinacjach. Co będzie, jeśli zrzec się będzie trzeba tych wszystkich nazwisk i ich kombinacji, tworząc coś całkiem nowego? Kto wie jednak, może Federacja Sportów Kobiecych da nam przykład, jak organizować należy. W każdym razie warto się nad temi pytaniami poważnie zastanowić.

J. Wiśniewski.

POLSKI PŁATOWCZYK SPORTOWY.

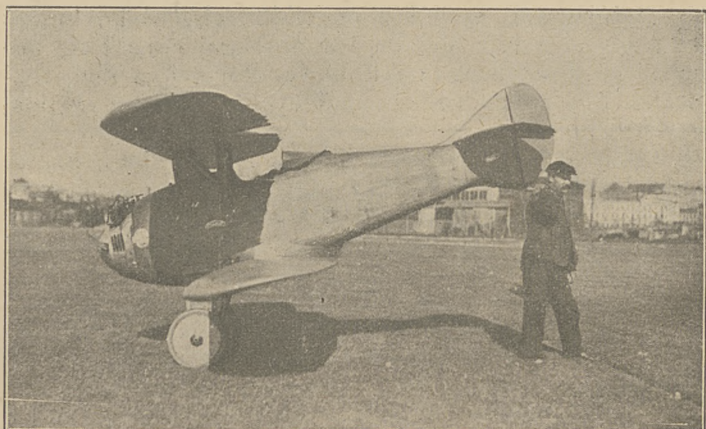


Fot. Jan Ryś.

Konstruktor J. Dąbrowski oraz pilot por. Babiński przy aparacie.

W warsztatach lotniczych w Warszawie wykonano płatowczyk konstrukcji p. J. Dąbrowskiego, który przy pomocy p. Drzewieckiego (obaj słuchacze politechniki warszawskiej) zbudował go w wojskowych warsztatach. Samolot jest dwupłatem o rozpiętości 5 m. Powierzchnia nośna zaledwie 8 m^3. — waga 155 kg. Silnik Blackburne 6—7 M. K. Płatowczyk ten jest jednym z najmniejszych na kontynencie. Opory czołowe zredukowane do minimum. Całość wykonana bardzo starannie.

Płatowczyk nie był jeszcze poddany próbie wytrzymałości Lotów próbnych dokonał por. pil. Babiński 16 — 18 lutego. Wypadły one pomyślnie. Stabilizacja bardzo dobra, latanie przyjemne, dzięki nadzwyczajnej miękkości lotów. Szybkość około 100 km., wzrośnie prawdopodobnie do 130 km./godz. przy zastosowaniu innego śmigła. Brak odpowiedniego śmigła pozwolił wykorzystać zaledwie połowę mocy silnika, wobec czego płatowczyk miał długi start i pozwalał latać na wysokości zaledwo 20—60 m. Przypuszczać należy, że po zastosowaniu nowego śmigła da się osiągnąć 1000 m. wysokości.



Fot. Jan Ryś.

Redakcja i Administracja, zwraca uwagę na adres swój: WARSZAWA, ZGODA 12.

Sekretarjat redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem wtorków, niedziel i świąt, od godziny 11 do 12 w południe.

WALNY ZJAZD PIŁKARSKI.

Piłka nożna jest wszak sportem, który absorbuje u nas conajmniej 50% miłośników wszelkich jego gałęzi, nic też dziwnego, że doroczne walne zgromadzenie najwyższej polskiej władzy piłkarskiej jest stale wypadkiem niesłychanej wagi. W ciągu 5 lat egzystencji P. Z. P. N., zebrania walne miewały najrozmaitszy charakter, lecz tego co nam przyniosło ostatnie, a właściwie jego ostatnia godzina, przewidzieć niemógł nietylko żaden z delegatów, lecz nawet wszyscy razem wzięci redaktorowie przenikliwych organów, trzymających rękę „na pulsie naszego życia sportowego".

Krótko mówiąc — siedzibę związku zmieniono w ostatniej chwili zebrania tylko dlatego, że.... sekretarz jeneralny P. Z. P. N. a więc urzędnik tegoż, obraził się na delegatów dwu okręgów i zgłosił swoją dymisję.

Wiemy o tem doskonale, że p. Obrubański był potężnym filarem P. Z. P. N. w latach ostatnich, to też pracę jego ocenił zjazd wyrażając mu uznanie głosami 8 okręgów (105 przy 14 przeciwnych okr. Łódzkiego).

Nie rozumiemy jednak zupełnie, czemu wobec nieprzejednanego stanowiska p. Obr. zamiast powołać innego sekretarza, zebranie zdecydowało się reasumować uchwałę o miejscu siedziby związku. Skoro reasumcja zaś uzyskała większość głosów, (61 za, 7 wstrzymanych, 51 przeciw) znalazły się więc okręgi, dla których urzędnik związku był decydującym czynnikiem jego egzystencji w Krakowie, gdyż uprzednio głosowały one przeciw Warszawie.

Wychodzimy z założenia, iż ludzi niezastąpionych niema, tembardziej gdy mimo niezaprzeczonych swych zasług, są oni nazbyt drażliwi, nie odróżniając spraw zasadniczych od wycieczek osobistych. Źle się też stało, że delegat Lublina rzucił swe głosy za siedzibą w Warszawie dopiero w niedzielę wieczorem, zamiast w pierwszym głosowaniu w sobotę. Wniosek przeszedłby bez akompanjamentu scysji osobistych głosami Łodzi, Lwowa, Wilna, Lublina i Warszawy, przez rok 1925 praca w P. Z. P. N. szłaby normalnym trybem, a delegaci krakowscy nie mieliby sposobności do narażenia się wszystkim, straciwszy zapewne panowanie nad swemi nerwami. Bo czemże można usprawiedliwić ich oświadczenie oficjalne (po zreasumowaniu uchwały o siedzibie na wniosek Lwowa), że na rok 1925 ludzi do pracy w P. Z. P. N. Kraków nie da!?... Jest to zaiste robienie samemu sobie na złość, z dodatkiem wielkiej krzywdy wyrządzonej jednocześnie najwyższej instytucji piłkarskiej w Polsce. Z góry już bowiem przewidzieć można, w jakiej atmosferze odbędzie się przekazywanie agend P. Z. P. N. nowemu zarządowi w Warszawie, skoro działacze krakowscy tak szczególne mają pojęcie o obowiązkach i dyscyplinie organizacyjnej w sporcie.

Pod tym względem różnimy się poglądami zasadniczo. W Warszawie miał miejsce fakt, że klub pewien wykluczał członka swego za to, że ten ośmielił się przyjąć mandat w O. Z. P. N., wbrew ogłoszonemu potajemnie jego bojkotowi. Sprawa znajduje się już w Wydziale Dyscypliny i zakwalifikowano ją, jako sabotowanie organizacji sportowej wyższego rzędu przez klub. Czy w Krakowie nie mieliśmy podobnej historji na grubszą skalę?....

Tem jaskrawiej odbijało od zapatrywań delegatów Krakowa stanowisko prezesa dr. Centnarowskiego, który mając na uwadze tylko dobro związku, zgłosił gotowość kierowania nim podczas okresu przejściowego. Oświadczenie to wywarło na wszystkich nader korzystne wrażenie i powitano je oklaskami.

* * *

Na Walnem Zgromadzeniu reprezentowanych było 9 O. Z. P. N. z następującą ilością głosów: Kraków 23, Lwów 18, Łódź, G. Śląsk i Poznań—po 14, Warszawa 12, Lublin 9, Wilno 8 i Toruń 7 — razem 119 głosów. Dla zmian statutu potrzebna była większość 80, dla wniosków nagłych — 90 głosów.

Obrady odbywały się w pięknej sali Krakowskiej Rady Miejskiej, a przewodniczył im prezes Dr. Centnarowski, zastępowany dwukrotnie przez Inż. Christelbauera.

Najliczniej reprezentowany był Kraków i Lwów (po 5 osób), najszczuplej Toruń, gdyż tylko przez jednego delegata. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele prasy i liczna publiczność, zwłaszcza w niedzielę. Sprawozdanie zarządu nie spotkało się z większą krytyką. Ogólnie zarzucano mu tylko nielojalne postępowanie w stosunku do O. Z. P. N., oraz zbytnie dążenie do scentralizowania władzy w swych rękach. Również bez specjalnych kwestji akceptowano sprawozdanie Wydz. Gier i Dyscypliny, z wyjątkiem sprawy Śledzia i Mildego. Natomiast działalność pierwotnego Wydziału Sędziów (pp. Ziemiański i Szkolnikowski) spotkała się z surową krytyką wszystkich niemal okręgów i uchwalono by zarząd P. Z. P. N. przeprowadził dokładną rewizję uchwał powziętych przez ten Wydział bezprawnie, lub bez podstaw logicznych.

Wielką burzę już wywołała sprawa wymienionych wyżej dwu graczy łódzkich. Gdy specjalna komisja wyłoniona przez zebranie orzekła, że aczkolwiek Milde i Śledź nie przekroczyli zasad o amatorstwie, możnaby im postawić zarzuty natury etyczno-moralnej — del. łódzka zgłosiła uroczysty protest przeciwko temu. Po przewlekłych debatach kwestję rozstrzygnięto w ten sposób, że Śledzia skreślono z listy graczy P. Z. P. N., a uprzednia dyskwalifikacja Mildego pozostała w mocy.

Z referatu skarbnika zanotować należy następujące cyfry: P. Z. P. N. ma w kasie około 5,000 zł., na Olimpjadę zebrał 17,000 zł., dzień meczów dał dochód 28,000 zł., wpływy od okręgów sięgnęły 60,000 zł.

Na zasadzie opinji kom. rewizyjnej p. Chocznerowi wyrażono podziękowanie za wzorowe prowadzenie kasy.

Siedzibą P. Z. P. N. (w pierwszym głosowaniu) pozostał nadal Kraków na lat 3, przyczem stało się to dzięki j a k o b y nieporozumieniu chwilowemu między delegatami Lwowa i Lublina, którzy w brew zapewnieniom pierwotnym głosowali niespodzianie za Krakowem.

Członkom zarządu P. Z. P. N. głosu stanowczego na walnym zebraniu nie przyznano, gdyż przy małej liczbie głosów niektórych okręgów (patrz wyżej) 11 czł. zarządu mogłoby wpłynąć decydująco na wynik głosowań. Monstrualny wniosek o „nadzwyczajnej instancji rewizyjnej" — odrzucono. Taki sam los spotkał wniosek o zatwierdzaniu przez P. Z. P. N. kontraktów meczów zagranicznych (klubowych) już na 4 tyg. przed ich terminem, uniemożliwiałoby to bowiem spotkania okazyjne, przeprowadzane w ciągu paru dni.

Po uchwaleniu zasady, że stwarza się Polskie Kolegjum Sędziów (przeciwny był Kraków), powołano komisję złożoną z delegatów każdego okręgu dla ustalenia podstaw nowej organizacji i stosunku jej do P. Z. P. N., O. Z. P. N. i O. K. S. — Wniosek komisji w powyższej sprawie, referowany przez inż. Rosenstocka — przeszedł jednomyślnie. Odkładając obszerne omówienie nowej organizacji sędziów do specjalnego artykułu, zaznaczyć trze-

P. Z. P. N. — Polski Związek Piłki Nożnej.
O. Z. P. N. — Okręgowy Związek Piłki Nożnej.
O. K. S. — Okręgowe Kolegjum Sędziów.



Osada wioślarska uniw. w Oxfordzie.

ba, że zwycięstwo odniosła teza warszawska, podczas gdy koncepcja zarządu P. Z. P. N. nie była brana pod uwagę.

Mimo sprzeciwu paru związków, zatwierdzono z pewnemi zmianami tabelę wymiaru kar za przewinienia klubu lub graczy.

Zdecydowano, iż miesiące grudzień, styczeń i luty, mogą nie być liczone do czasu dyskwalifikacji.

Uchwalono, że wszystkie zawody, w których bierze udział klub związkowy muszą być zgłoszone do O. K. S. i prowadzone przez sędziego egzaminowanego.

Przyjęto projekty finansowe P. Z. P. N. w stosunku do zawodów o mistrzostwo i towarzyskich, — omawiające zwroty kosztów przejazdu i t. p.

Określono sumy ryczałtowe, jakie rok rocznie mają płacić OZPN. na fundusz olimpijski, przyczem najwięcej płaci Lwów, najmniej zaś Toruń, Lublin, Wilno.

Wniosek PZPN. o rozłożeniu mistrzostw na 2 lata nie uzyskał większości. Natomiast przeszedł projekt 7-u okręgów (bez Łodzi i Śląska) o przesunięciu mistrzostw okręgowych ponownie na wiosnę, oraz rozegraniu jesienią r. b. turnieju o puhar Związku, z finałem na wiosnę 1926 roku. Mimo zupełnej formalności tego wniosku, niezadowoleni Ślązacy koniecznie chcieli obalić go pod presją usunięcia się od obrad. Zdrowy sens wziął jednak górę i do ekscesu tego nie doszło. Wprowadzono przymus legitymacyj z fotografjami dla graczy. Dłuższą dyskusję wywołała apelacja Łodzi, by darować karę por. Libertowi, który, będąc czł. zarządu ŁZOPN. na walnym jego zebraniu nazwał postępowanie władzy krakowskiej ordynarnym, i był za to zdyskwalifikowany na rok. Pojawiły się nawet tak nonsensowe wnioski, że pp. oficerów za wykroczenia natury sportowej karać może tylko władza wojskowa!?...

Na szczęście większość była innego zdania i por. Libert ułaskawiony nie został.

Niemałą burzę wywołał wniosek Warszawy, by płatny urzędnik związku nie mógł być jego honorowym mandatarjuszem. Nie pomogły żadne przekonywania deleg. warszawskiej, poparte przez prezesa dr. Centnarowskiego, że wszak chodzi tu o przeprowadzenie słusznej zasady — wniosek nie uzyskał większości i walne zebranie nadal będzie wybierać łącznie z prezesem i innymi członkami, honorowo pełniącymi funkcje, również i płatnego sekretarza!

Nierealny wniosek Krakowa, by za mecze zagraniczne ustalić taksę maksymalną 2.000 zł., upadł po wywodach delegatów Lwowa i Warszawy.

Odwołania Podgórza i Białej Lipnik przekazano do załatwienia KZOPN.

W wyborach przeprowadzono jedynie prezesa dr. Centnarowskiego i dwu wiceprezesów, poczem na sekretarzu rozbiła się cała ułożona zgodnie przez wszystkie okręgi lista i zebranie przybrało obrót opisywany na wstępie. Wobec uporu delegacji krakowskiej musiano odłożyć dalszy ciąg zebrania na 5 kwietnia w Warszawie, łamiąc w ten sposób statut. Wniosek o przeniesienie siedziby do stolicy postawił Kraków i przeszedł on tym razem jednogłośnie!

*

Jeżeli rozpatrywać uchwały zapadłe na Walnem Zebraniu pod kątem widzenia nastrojów delegacji, to stwierdzić trzeba, że skrajną lewicę stanowiła Łódź, występująca przeciwko wszystkiemu, co pochodziło z Krakowa, dalej szło Wilno, Warszawa i Lwów — pewnego rodzaju centrum zajął niezdecydowany Lublin, tuż obok niego Toruń,—a na prawicy rozsiadły się Poznań i Śląsk. Kraków siedział wprawdzie na skrajnej prawicy, do której należał z natury rzeczy, jako stronnictwo „rządowe", lecz pozwalał sobie przy głosowaniach na „wypady" aż do skrajnej lewicy. Jeżeli dobrze rozpatrzeć ten układ sił, jasnem się stanie niemal każdy wynik głosowania, a dla obecnych na zebraniu przesądzony był on zawsze z góry. Najlepszych mówców posiadał niewątpliwie Kraków. Szkoda tylko, że byli też między nimi nazbyt „gadulscy", co nie wpływało na skrócenie zebrania. Bodaj, że ani razu nie odezwał się Lublin, zadawalniając się głosowaniem „za" lub „przeciw" i to nie zawsze według własnych przekonań, jak np. przy wniosku o siedzibie. Publiczność w drugim dniu obrad musiano wyprosić z sali, gdyż zachowaniem się swym oddziaływała na tok obrad. Takim było historyczne Walne Zgromadzenie PZPN. dn. 28 lutego i 1 marca.

M. S.



Osada wioślarska uniw. w Cambridge.

ODPRYSKI.

Dążeniem „serca" ludzkiego jest zwalczać silnych — obalać bogów starych, aby na ich miejsce stawiać nowych, słowem walczyć z mniej lub więcej szarą rzeczywistością dla wielce różowych mrzonek świetlanej przyszłości. O ile jednak jedno „serce" ludzkie w materji tej wiele zdziałać nie może, o tyle jakaś ich grupa — wielki zespół — stanowią niewątpliwą potęgę. Jest ona tem więcej groźna, że poparta bywa w stosunkach ziemskich na zebraniach odpowiednią ilością głosów, większość których decyduje wśród zjadaczy chleba o wszystkiem.

Takie „serdeczne" zespoły mają na gruncie OZPN-ów do zwalczania wszyscy bez wyjątku piłkarscy mistrzowie okręgowi. Nic w tem zresztą dziwnego. Cóż jest bowiem wart klubik kl. C., który nie nosi, nie tyle w napoleońskim tornistrze, ile w sercach swej drużyny, mistrzowskiej buławy swego okręgu, ba — często Polski całej.

Ale to dopiero jedna strona medalu, laurowym wieńcem której jest dewiza: praca w Związku stoi poza prywatnemi interesami poszczególnych klubów.

Motto strony odwrotnej jest zupełnie odmienne. Brzmi ono krótko: Gdzie większość, tam prawo i... siła. Życie nie tylko sportowe, ale w równej mierze społeczne i państwowe dowiodło niezbicie, że jedynie większość gwarantuje o powodzeniu danego wniosku czy prawa rządu, i to zarówno w teorji, jak i w życiu.

To też mistrzowie okręgów krakowskiego, łódzkiego i poznańskiego, którzy znaleźli się w mniejszości na walnych zebraniach swych OZPN-ów, stanęli obecnie przed wyjątkowo trudnym zadaniem walki na zielonej murawie i przy zielonym stoliku. Na szczęście dla nich, mistrzostwa okręgowe rozpoczną się dopiero wiosną roku 1926. Jest więc cały rok czasu na odrobienie swych błędów i znalezienie się za rok „na wszelki wypadek" w bloku większości swych okręgów.

*
* *

W ostatnich tygodniach opinję sportową Warszawy rozkołysała silnie fala zatargu Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów z sekcją piłkarską tego klubu. Zasiedziali, „dożywotni" członkowie W. T. C. i jego zarządu starali się bronić za pomocą znanej z treści i formy odezwy, omawianej w N-rze 5 „Przeglądu Sportowego". Młodzież piłkarska, mając bliski kontakt ze stołeczną prasą codzienną, przedstawiła sprawę w ten sposób, że w opinji Warszawy sportowej odniosła pełne zwycięstwo moralne. Ten sukces teoretyczny znalazł zresztą swe zrealizowanie na nadzwyczajnem walnem zebraniu W. T. C., gdzie wniosek o skasowanie piłkarzy upadł. Do przeforsowania go brakowało coprawda marnych 8 głosów, ale ponieważ głosy te nie chciały, czy też nie mogły przyjść na zebranie — sekcja piłkarska W. T. C. nabrała rumieńców nowego życia.

Jeśli na całą opisaną wyżej aferę spojrzymy z „historycznej" odległości kilku tygodni i zadamy sobie pytanie, kto był tutaj rycerzem bez skazy i zmazy, jedną tylko znajdziemy odpowiedź: Nikt!

Aby odpowiedź tę uzasadnić, trzeba przedewszystkiem uświadomić sobie, gdzie leży sedno sporu, rozgorzałego między podtatusiałym papą a jego marnotrawnym synalkiem. Historja to długa, więc... opowiem wam bajeczkę:

Stary, mocno już szpakowaty pan Kolarski, kiedy wyszumiał się już zupełnie, a o pełny brzuszek i dobrze zasobną kieszeń przestał się troszczyć — spostrzegł, że brak mu rodziny.

Nieszczęście chciało, że w tym samym czasie panna Piłkarska powiła dziecię płci męskiej. W panu Kolarskim odżyły tłumione uczucia ojcowskie. — Trzask, prask, chwycił dzieciaka na ręce i uszczęśliwiony zawiózł na Dynasy.

Minęło kilka lat i oto chłoptaś wyrósł na wcale grzecznego młodzieńca. Papa dbał o niego, jak o swe najrodzeńsze dziecko, spełniał jego zachcianki...

Ale temu wszystkiego było mało.

— Papa dziś jeszcze tu siedzi, ale za rok, za dwa najdalej, ja tu będę panem — mawiał wszystkim.

Stary oczywiście wszczął sprawę o ubezwłasnowolnienie.

Tu bajeczkę kończymy: papa mocno stetryczał, a adoptowane dziecko okazało się pochodzenia jednak nie bardzo szlachetnego. *J.*

WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOLE.

1. **Wiedeńskie mistrzostwa uczniów szkół średnich w ćwiczeniach na przyrządach** odbyły się dnia 1 marca b. r. Wzięło w nich udział ponad 200 uczniów. Podzieleni oni byli na dwa stopnie: wyższy i niższy. Ocenę uskuteczniano punktami .Na stopniu wyższym z pośród 57 uczniów osiągnęło 31 więcej niż 80 punktów, na 120 osiągalnych; najlepszy uzyskał 108 punktów. Na stopniu niższym rywalizowało między sobą 162 uczniów, także o 120 punktów. Tutaj osiągnęło 105 uczniów więcej niż 80 punktów, a najlepszy 113 punktów.

Zawody zaszczycił swą obecnością przedstawiciel Minist. Oświaty dr. Gaulhofer, przedstawiciel Urzędu Zdrowia kpt. Knap,— oraz sfery nauczycielskie, bezpośrednio zawodami zainteresowane.

W ten sposób wyzyskuje zagranica i zimę odpowiednio do swoich programów szkolnych, dowodząc zrozumienia zupełnego dla ważności sprawy fiz. wych. młodzieży.

2. **Jak zagranica popiera wych. fiz.** — dalszym wymownym tego dowodem jest wiadomość, że Węgry wydają w marcu b. r. znaczki pocztowe, przedstawiające ideały uosobienia różnych gałęzi sportu. Cena tychże znaczków jest wprawdzie o 100% wyższa, aniżeli normalnych, ale też nadwyżkę tę przeznaczono na potrzeby sportu i subwencjonowanie organizacji sportowych.

3. **I znowu zagranicą!** — W Bawarji — jak dowiadujemy się z fachowej prasy niemieckiej — traktuje się kierowników wych. fiz. w szkołach na równi z innymi nauczycielami, zarówno co do ich studjów, jakoteż obowiązków i wynagrodzenia.

W republice niemieckiej Baden zaprowadziło Min. Ośw. na politechnice i na uniwersytetach przymusowe, bezpłatne badanie lekarskie wszystkich słuchaczów. Obiecuje sobie w ten sposób, że z jednej strony zmaleje liczba chorób zakaźnych, a z drugiej strony spodziewa się, że uda mu się ująć w swe ręce racjonalny rozwój wych. fiz. młodzieży.

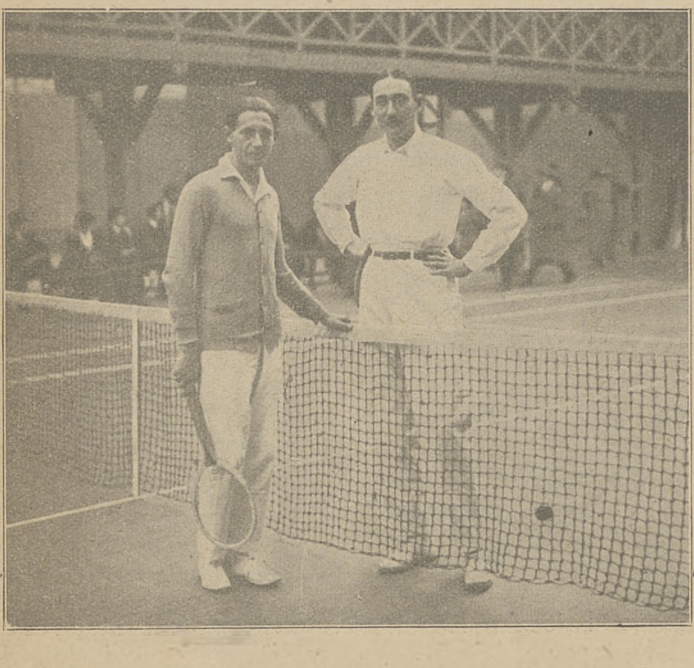
Uniwersytety w Karlsruhe, Darmstadt i Marburgu zaprowadziły dla swych słuchaczy przymusowe ćwiczenia fizyczne, a uniwersytet w Jenie żąda od kandydatów przy egzaminie poświadczenia brania czynnego udziału w ćwiczeniach fizycznych.

W Wirttembergji znowu rozszerzono dotychczasową liczbę godzin ćwiczeń fizycznych w szkołach z dwóch godzin tygodniowo na trzy godziny i jedno przymusowe popołudnie na gry i zabawy ruchowe.

4. **Jak wygląda propaganda wych. fiz. u obcych!** — Niemiecki państwowy Wydział dla ćwiczeń fiz. urządza w najbliższym czasie wędrowną ruchomą wystawę. Obejmuje ona całokształt wychowania fizycznego, a przedewszystkiem modele wzorowych sal gimnastycznych, boisk. przystani wioślarskich, torów saneczkowych, skoczni narciarskich, strzelnic i t. d.

W ten sposób obiecuje sobie wymieniony Związek zpropagować racjonalnie ujęte wych. fiz., oraz zjednać dla tego szersze masy.

5. **Ale u nas coś się robić zaczyna.** Dowodem tego wydane rozporządzenie naszego Min. WR. i OP. w sprawie śródlekcyjnych ćwiczeń oddechowych, wprowadzane — jak się dowiadujemy z kół młodzieży — w praktykę szkolną.



Borotra i Gobert.

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z FRANCJI.

Paryski sezon tennisowy. — Cross-Country „National".

Zastałem sfery tennisowe paryskie pod wrażeniem wyników „Championnats de France sur courts couverts". Nie zważając na to, że wygrał Mistrzostwo w grze pojedyńczej faworyt Lacoste, — mówi się jednak więcej o André Gobert'ie.

Gobert, ex-mistrz świata, zwycięzca słynnego Wildinga, przedwojenna chluba Francji, znowu zjawił się na horyzoncie tennisowym. Po dwuletniej przerwie, prawie bez treningu, stanął do rozgrywek o Mistrzostwo i zwyciężył w drugiem kole **Borotra,** mistrza świata 1924 r. (na kortach ziemnych), bożka publiczności francuskiej. Trzeba nadmienić, że Gobert nie odgrywał żadnej roli w turniejach po wojnie, uważano go ogólnie za skończonego.

Gobert w tym match'u pokazał świetną, pełną wysokiej klasy grę, przypominającą jego najlepsze czasy. Wygrał po zaciętej walce z wynikiem: 7:5, 12:10, 2:6, 1:6, 6:3. Po tem zwycięstwie łatwo doszedł do finału, gdzie spotkał się z drugim filarem Francji: **René Lacoste,** który w „Coupe de Noël" wyeliminował Borotrę, i był w doskonałej formie. Nie przypuszczano nigdy, że Gobert potrafi być groźny dla Lacoste. Rzeczywistość obaliła wszystkie przypuszczenia i Gobert o mały włos że nie pobił Lacoste'a. **Gobert** grał jeszcze lepiej, niż poprzednio, jego fenomenalne servisy i volleye w pierwszym, czwartym i piątym secie prawie wszystkie wychodziły nadzwyczajnie i Lacoste robił wrażenie gracza o klasę gorszego od niego. Niestety **Gobert** nie mógł wykorzystać swojej przewagi technicznej z racji braku treningu: zabrakło mu oddechu w 2-im secie i z tej racji zmuszony był pozostać w defensywie. Pierwszy set Goberta 6 : 3, drugi i trzeci dla Lacoste 6 : 1, 6 : 1; po dziesięciominutowej przerwie Gobert, odpocząwszy, znowu prowadzi ofensywę i wygrywa łatwo 6 : 3 (Lacoste prawie że nie bierze jego servisu), w ostatnim każdy z graczy wygrywa swój servis, gra stoi 5 : 4 na korzyść Lacoste, Gobert zdenerwowany pakuje dwie łatwe piłki w siatkę — to decyduje gem i set, — Lacoste wygrywa 6 : 4 i zdobywa mistrzostwo.

Mówią, że gdyby nie zdenerwowanie Goberta, powinien on był wygrać.

Drugą rewelacją był powrót do gry wielokrotnej mistrzyni Francji i świata: M-elle Broquedis (obecnie M-me **Billout),** która do czasu wojny nie występowała na turniejach.

Pani **Billout** łatwo wygrała mistrzostwo, bijąc bez trudu najlepsze tennisistki francuskie: panie Bourgeois, Conquet i inne.

21 i 22 lutego rozegrany został tradycyjny Interclub pomiędzy czołowemi klubami Paryża i Londynu (Sporting Club de Paris i Queens Club). Interclub polegał na wygraniu maximum gier z rozegranych jedenastu. Niestety drużyna angielska nie reprezentowała najlepszej klasy londyńskiej i dlatego musiała łatwo ulec drużynie francuskiej. Sporting wygrał 10 gier z jedenastu. Rozgrywki odbywały się na doskonale urządzonych kortach Sporting Clubu (parkiet; światło dzienne).

Najciekawszą grą był singles: **Borotra - Kingsley.** W pierwszym secie Kingsley bronił się doskonale i kazał nawet niejednokrotnie przeciwnikowi swojemu biegać po korcie, Borotra zaś robił wielki procent omyłek; lecz w drugim secie Borotra już zupełnie opanował grę i wygrał b. łatwo. Sety: 9:7, 6:0.

Borotra przedstawia typ tennisisty w dzisiejszych czasach bardzo rzadki: jest to gracz o nadzwyczajnym temperamencie, olbrzymiej szybkości ruchów i wprost zdumiewającej zręczności. Niema, zdaje mi się, pozycji, z którejby on nie potrafił volleyować lub smach'ować piłki. Smach'e jego ze środka lub z tyłu kortu są fenomenalne.

Doskonale grał on w parze z Brugnon przeciwko **Doust-Kingsley.** Wszystkie kombinacje (zresztą bardzo mądre) i świetne loby Dousta rozbijały się o ryzykowną, lecz wspaniałą grę Francuzów. Szybkością swoich volley'ów i smach'ów zmusili Anglików do zupełnie biernej defensywy. Doust robił wrażenie gracza drugorzędnego. Prawdopodobnie jego świetne czasy już się dawno skończyły. Wielką przyjemność sprawiała gra pani **Billout.** Dowiodła ona, że nie zapomniała swego doskonałego servisu i wspaniałych drivów. Jej rywalka Miss **Cobb** nie była w stanie ich dosięgać i p. Billout wygrała „spacerkiem" 6 : 1, 6 : 0. Drive p. Billout jest najlepszym driwem, który widziałem u kobiet. Jest on bardzo nisko nad siatką przechodzący i o bardzo wielkiej szybkości, trochę ścięty u góry.

*

1-go marca rozegrany został tradycyjny „National" — Mistrzostwo indywidualne i drużynowe Francji — w biegu na przełaj.

Od 1889 roku rozgrywany jest ten klasyczny bieg co roku kolejno w różnych miastach Francji. Jest on kulminacyjnym ewenementem sezonu biegów na przełaj. Staje do niego 24 zwycięskich drużyn francuskich prowincjonalnych i paryskich z biegów okręgowych. Każdy klub ma prawo wystawić 10 uczestników. Kla-

syfikacja drużynowa przeprowadza się w ten sposób, że liczy się suma miejsc zajętych przez pierwszych sześciu zawodników drużyny. Dość wielka odległość od miasta (45 m. koleją) nie wystraszyła zwolenników tego sportu i tłumy ludzi dążyły rozmaitemi środkami lokomocji: szosą przez Porte-Maillot, lub specjalnemi pociągami z Gare St. Lazare, — do Maison-Lafitte. Wspaniały, jeden z najpiękniejszych hippodromów paryskich, łatwo zmieścił przeszło 10 tysięczny tłum ludzi.

Start biegu znajdował się przed samymi trybunami, tak samo jak finisz, trasa robiła trzy pętle po 4 klm. naokoło hippodromu, znikając w jednem miejscu na chwilę w niewielkim lasku. W ten sposób publiczność miała możność doskonale obserwować bieg przez cały czas prawie jego trwania. Ogólna długość trasy wynosiła koło 13 klm. Do startu stanęło około 240 zawodników. Jest to liczba „skromna" na francuskie stosunki. (Do crossu „Intrasigeant" stanęło przeszło 1000 uczestnik.!!!), ale zato reprezentowana była elita crossu francuskiego. Prócz mistrza Paryża Dolques'a, do biegu stanęli: Guillemot, exmistrz Anglii, wielka chluba Francji, (wygrał National w 1920 roku), olimpijczyk Wiriath, słynny Duquesne (drugi w 1921 i 1922 roku), Marshal, zwycięzca crossu „Intransigeant" i cały szereg gwiazd prowincjonalnych. Wkrótce po starcie bieg poprowadził **Guillemot** w doskonałym stylu, przypominającym jego najlepsze czasy. Lecz po dwóch kilometrach zbliża się do niego równomiernie jak maszyna **Dolquès** i przed trybunami (po 4-ch klm.) idą prawie głowa przy głowie. Dopiero po drugiej stronie hippodromu zaczyna się walka między nimi o pierwsze miejsce. Walkę tę prędko wygrywa **Dolquès** i wyprzedza Guillemota aż o 100 metrów! Dolques biegnie ciągle tym samym równym, spokojnym krokiem. Tymczasem zaczyna się walka w drugiej grupie zawodników, wśród nich: Marshal, Chapuis, Duquesne, Manhès. Zaczynają oni się zbliżać do Guillemota i walczyć o pierwszeństwo. Dolquès mija po raz drugi trybuny bardzo pewnie o jakie 200 mtr. przed grupą z Guillemotem na czele. **Marshal** kilka razy stara się wyprzedzić tego ostatniego, lecz bezskutecznie, nareszcie udaje mu się to zrobić świetnym finiszem na ostatnich 200 mtr. **Dolquès** wygrywa bieg w 45'34"3/5 wyprzedzając o całe 28 sekund Marshala trzecie miejsce zajmuje Guillemot (3 sek. w tyle) dalej: Chapuis, Donat (świetny finisz), Leclerc, Duquesne, Ichard, Sornais, Manhès.

Publiczność urządza frenetyczną owację nowemu mistrzowi, który liczy zaledwie 20 lat! To też Francuzi pokładają w nim wielkie nadzieje na przyszłość.

Mistrzostwo drużynowe wygrywa po raz czwarty: „Club Athletique des Sports Generaux", mając 90 punktów, zajmując: 8 + 12 + 16 + 17 + 18 + 19 miejsca. Wynik ten dobitnie potwierdza starą prawdę, że w biegach drużynowych wygrywają nie „asy", lecz zespoły równych sobie atletów. Drugie miejsce zdobywa „Metropolitain Club" (142 p.) — zwycięzca zeszłoroczny, trzecie — „Olympique" (162 p.) — wszystko kluby paryskie; dopiero czwarte miejsce i następne zdobywają kluby prowincjonalne (S. C. Montcellien i inne).

Fellab.

Z BELGJI.

Nieco o boksie belgijskim. — Pod znakiem piłki okrągłej.

Pierwszym krzewicielem boksu w Belgji był Anglik, nazwiskiem Gilbury, stały mieszkaniec Brukseli. Uprawiał on ten sport w kółku serdecznych przyjaciół i dla nich też sprowadzał zawodników ze swojej ojczyzny. Parę publicznych występów starczyło, aby ten rodzaj widowiska zdobył sobie szerokie masy — i wkrótce danem było Brukseli ujrzeć przyszłego „Wielkiego George'a" w zetknięciu z Willy Pickardem i Buck Shinem.

Liczne zawody robiły swoje, klasa bokserów szła coraz bardziej w górę, a ostateczne wydoskonalenie w tym sporcie zawdzięcza Belgia... wojnie, tej samej wojnie, która zrujnowała ją materjalnie. Wówczas to bowiem zajmowali się rozpowszechnianiem boksu Anglicy i Kanadyjczycy, przebywający tu w charakterze żołnierzy. Uczniowie prześcigneli nauczycieli i potem pobijał Wyns najlepszych pięściarzy angielskich, a z ośmiu mistrzów zawodowych Europy posiadała Belgja do niedawna czterech: Montreuil, Scillie, Hebrans i Hobin. Z tych dopiero niedawno stracił Montreuil swój tytuł w walce zresztą równej, z Elcky Clarckiem. Do niedawna też dzierżyli Belgowie również i 3 tytuły mistrzowskie w klasie amatorów: Delarge, olimpijczyk, mistrz świata wagi pół-średniej, Devergnies i Becken — mistrzowie Europy wagi piórkowej i lekkiej, Delarge jednak zdecydował się tuż po Olimpjadzie (dobrze sobie wyliczył) zrzucić ciężkie jarzmo amatorstwa i zostać „pro", jak tu się delikatnie mówi; osierocił w ten sposób tytuł mistrza. Wątpię jednak, czy tytuł profesjonała daje już pełną możność życia i użycia, bo oto co mówi na ten temat manager Prémont: „Życie boksera jest ciężkie, wyregulowane, twarde: ani wyskoków, ani skomplikowanych dań, ani późnych powrotów do domu, ani tytoniu, ani zbytków innego gatunku... i t. d.". A o losie „promotora", t. j. swoim własnym, wyraża się temi słowy: „Jest to połączenie hodowcy, który wybiera swoje okazy, detektywa, który je wyśledza, dyrektora, który je prowadzi, impresarja, gracza, proroka, czy ja wiem zresztą? Po wojnie dopiero zająłem się tem, „wypuściłem" Montreuila, Scilliego, Wynsa... Wynsa, którego mecz przeciwko Durecherowi przyniósł 48 fr. 50, a 6 lat później przeciw Hebransowi 78.000 fr. brutto... Germaine'a, który zwycięsko bronił swego tytułu (mistrz Belgji, przyp. Red.) przeciw Dupontowi... i jeszcze innych. Zawsze należy szukać nowych „nadziei", zachęcać, podnosić ducha pobitych, oświecać zwycięzców..." Bokser jak bokser, ale manager, jak widzimy, jest wytapetowany ideowością, ale to przy dobrych dochodach brutto...

Ostatnie zawody bokserskie w „Palais des Sports" w Brukseli też chyba nie wpłynęły na obniżenie ideowości managera Prémonta, chociaż takiego dochodu jak z zawodów o mistrzostwo Europy Hebrans - Wyns, tym razem chyba nie miał. Zresztą nie zaglądajmy do cudzych kieszeni i nie osądzajmy dochodów według liczebności publiki. Niemały „Palais de Sports" był pełny i tym razem, a przed doborową publicznością stanęła elita pięściarska Belgji do walki z dobrą klasą zagraniczną.

*

Ubiegły tydzień stał w Brukseli pod znakiem piłki okrągłej.

A więc z niecierpliwością, jako próba sił, coś w rodzaju repetycji generalnej, oczekiwane spotkanie „Czerwonych Djabłów" z holenderskiemi „Jaskółkami", choć zakończone 2 : 1, wróży Belgji mało dobrego. Pierwszeństwo bowiem w dziedzinie piłki nożnej jest stale przedmiotem sporu obu sąsiadów i w tym roku postanowili właściciele słynnych krów raz na zawsze ten dylemat rozwiązać. Ustawili 4 jedenastki, gdzie, według stopnia „lepszości" znalazło się po czterech graczy na każde miejsce i dla próby posłali pod firmą „Jaskółek" partję atletów - olbrzymów, zespół kombinowany, złożony z 3-ch najlepszych, 4-ch niby trochę „gorszych", 3-ch jeszcze trochę „gorszych" i jednego „najgorszego". Ale i ci „trochę gorsi" i „najgorsi" bodajby się na kamieniu rodzili i u nas. Zespół holenderski, choć kombinowany, jednak okazał się „kombinującym", czem bardzo Belgów skonsternował. Tych ostatnich cechowała natomiast szybkość i zdecydowanie i tem pobili swoich przeciwników, którzy spokojnie, nawet flegmatycznie, a powoli podciągali pod bramkę i tam rozpoczynali serję passów, nie mogąc zdobyć się na ostateczny wysiłek: strzał. A czerwonym wystarczyło jedno podciągnięcie lewego łącznika Thysa, podanie poprzez nogę Holendra na prawe skrzydło, (niby na spalonem — jak mówią dzienniki holenderskie) a już pierwsza bramka zupełnie niespodziewana, dodała otuchy Belgom. Drugą wpakował Despae. Z początku spudłował, na co licznie, pomimo dnia pracy zebrana publiczność odpowiedziała gromem oburzenia. Nie zapominajmy, że działo się to w Brukseli, w prowincji Brabant, gdzie powszechnie panuje język flamandzki, przypominający jak jedno bliźnię drugie bulgotanie wody w imbryku. To też, gdy około mnie zabulgotał taki gigantyczny kocioł, a boisko Unionu, ślicznie położone w kotlinie, właśnie takie naczynie przypomina, to aż sobie uszy zatknąłem. I Despae widać wziął sobie sprawę do serca, uśmiechnął się szatańsko — kreował przecież rolę „Czerwonego Djabła" — i za następnem posunięciem napadu ślicznym „szotem" zdobył bramkę. Dopiero zrobiło się wesoło... Napad zaś holenderski, mimo lotnej nazwy „Zwaluwen" nie mógł sobie dać rady z bramką przeciwnika. Dopomógł mu dopiero po serji kornerów, lewy pomocnik Lefèvre, który, widząc niezdecydowanie wspieranych przez się kolegów „przerwał się między... nogi i buty, uciekł i zmylił pogonie". Strzelił.... i tym razem Candron musiał skapitulować.

Im bliżej do końca tem bardziej zresztą wzmagała się ofensywa Holendrów i kto wie, coby było, gdyby sędzia Thenerkauff, nienajgorszy, nie odgwizdał zawodów. Taki był koniec tej zabawy, koniec bynajmniej nie wesoły, jak sami Belgowie przyznają, bo zespół kombinowany trzech garniturów określili sami, jako doskonały i z drżeniem serca i kolan oczekują tego pierwszego garnituru, który 15 marca rozegra z nimi w Antwerpji oficjalne zawody...



Fot. Jan Ryś.



Fot. Jan Ryś.

Z treningu naszych sprinterów.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

NARCIARSTWO.

Sukcesy polaków w Westerowie.

Przejście przez góry. — Serdeczne przyjęcie. — Biegi. — Zacięta walka sztafet. — Skoki. — Rozdanie nagród. — Powrót przez góry. — Incydent na granicy.

Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego układając zespół zawodników na XI Międzynarodowe Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Tatr na 1925 rok, urządzane przez Karpathenverein w Westerowie, kierowała się wytyczną wysłania jaknajmniejszej ich ilości, zwracając głównie uwagę na doborowy materjał. W skład ekspedycji wchodzili zatem: Kaz. Schiele, Józef Bujak, Władysław Czech, Andrzej Krzeptowski II, z młodszych Bronisław Czech, J. Lankosz, Zdzisław i Stanisław Motyka i Tadeusz Zaydel. Barw narodowych w biegu pań powierzono z całym spokojem bronić p. Eli Ziętkiewiczowej. Do ekspedycji przyłączyły się nadto panie: Hanna Schielowa, H. Leszczyńska i J. Sawczakówna. Z ramienia Sokoła Zakop. wyjechali: Sieczka, St. Wilczyński, Rozmus i Eug. Król.

Dnia 26.II. wyruszono o godz. 10 rano przez most na Białce do Jaworzyny, skąd pieszo przez dolinę Koperszadów na przełęcz pod Kopą i do Tatrzańskiej Łomnicy. Stąd tramwajem dostali się zawodnicy do Hotelu Mory przy Szczyrbskim jeziorze. Tam mieścili się również Czesi, Niemcy i Węgrzy, przybyli na zawody.

Wieczorem tego samego dnia przywitał serdecznem przemówieniem wszystkich gości i zawodników prof. Hefty, dziękując, zwłaszcza Polakom, za liczne zaszczycenie zawodów.

Dnia 27.II. bieg główny 18 km. Warunki śnieżne nadspodziewanie dobre, dzień chłodny, pochmurny, śniegu na pół metra przeciętnie. Trasa 6 km. płaska, 6 km. podbiegu i 6 km. zjazdu, niejednolita jednak w powyższym podziale. Najdłuższy podbieg do doliny Młynickiej wynosił 4 i pół km. Wzniesienia ogółem 400 m. Start i meta przy Hotelu Mory. Do biegu głównego zgłosiło się około 40 uczestników. Polskę reprezentowali: Józef Bujak, Kaz. Schiele, Wład. Czech, Andrzej Krzeptowski II, Wilczyński, Rozmus i Sieczka. Dwaj ostatni z powodu nagłej niedyspozycji wycofali się z trasy. Nasze wyniki mówią same za siebie. W konkurencji z takimi biegaczami jak Ottokar Nemetzki (Mistrz środkowej Europy 1925 r., Johannisbad), brat jego Józef, Thern, Mueller i in. uzyskaliśmy b. dobre miejsca. Kolejność czasów następująca:

1.	Nemetzky Ottokar . . .	1 godz. 37′ 41″
2.	Thern Aladar	1 „ 44′ 17″
3.	Czech Wład.	1 „ 49′ 12″
4.	Bujak Józef	1 „ 49, 17″
5.	Krzeptowski Andrzej II. .	1 „ 49′ 31″
6.	Schielle Kaz.	1 „ 53′ 35″

Powodzenie w dniu pierwszym było doskonałym bodźcem dla Polaków w walce sztafet juniorów i seniorów. W juniorach zajmują J. Lankosz, St. Motyka i Z. Motyka pierwsze miejsce, zdobywając po raz trzeci z rzędu puhar wędrowny, fundowany przez Dom Sportowy „Hohe Tatra". Drugie miejsce uzyskuje Reichenberger Klub H. D. W., trzecie Sokół Zakopiański, w składzie Król, St. Motyka z S. N. P. T. T. i Wł. Mietelski.

Najbardziej emocjonującym był dzień następny biegu sztafet seniorów, w którym nasza drużyna stoczyła zaciętą walkę, pełną ambicji sportowej, walkę „o każdą piędź ziemi". Trasa ta sama co w biegu 18 km., przedłużona przed metą o 2 km. Skład drużyn, które miały najwięcej do powiedzenia, następujący: z kolejnością Nr.: Nr. 4 Thern, Mueller, Braeth; Nr. 7 Sieczka, Wilczyński, Rozmus; Nr. 9 J. Nemetzky, O. Nemetzky, Bohumil Slonek; Nr. 10 J. Bujak, A. Krzeptowski, Wład. Czech.

Już na pierwszym etapie J. Bujak bije na przestrzeni 7 km. Therna o 4 minuty, będąc stale na piętach Nemetzkiego. Krzeptowski wkłada w bieg na drugim etapie cały wysiłek, na jaki stać jego zdrowy i silny organizm, aby nie uronić ani sekundy z uzyskanego przez poprzednika czasu. Jego partnerem przeciwnym jest mistrz Nemetzky, który na tej przestrzeni ma niewiele tylko lepszy czas od Krzeptowskiego. Różnicę tę prostuje świetnie Wład. Czech, który dogania swego partnera Slonka, mija go i w doskonałej formie pierwszy przybywa do mety jako Nr. 10. Tabela czasów najwymowniej świadczy o wysiłkach polskiej sztafety, która zdobywa nowofundowany przez „Karpathen-Post" wspaniały puhar wędrowny. (W roku ub. zdobyła w Westerowie sztafeta S. N. P. T. T. na własność również przez Karpathen-Post fundowany puhar).

I. etap

Bujak.	43′ 35″
Nemetzky J. . .	40′ 39″
Thern	47′ 41″
Wilczyński . . .	47′ 34″

II. etap

Krzeptowski . .	45′ 18″
Nemetzky O. . .	45′ 54″
Mueller	48′ 56″
Sieczka	45′ 52″

III. etap

Czech Wład. . .	41′ 16″
Slonek Bohumil .	46′ 37″
Braeth	39′ 49″
Rozmus	43′ 30″

Popołudniu odbył się bieg pań i młodzieży. I tu znów zadokumentowano, że o naszą przyszłość narciarską możemy być na parę lat spokojni — tradycja zjazdów tatrzańskich nie ginie. O brawurze, z jaką nasi juniorzy zjeżdżali po kilku ostrych i stromych krzywiznach, świadczą wyrażenia publiczności, która podziw dla techniki i przytomności umysłu młodszego Czecha, braci Motyków, Lankosza, Króla i in. wypowiadała określeniem „rennem wie die wilden Katzen". P. Ela Ziętkiewiczowa, mając silną konkurencję, dowiodła, że długo jeszcze nie pozwoli sobie odebrać palmy pierwszeństwa w narciarstwie, nietylko swoim rodaczkom, ale i zagranicznym współzawodniczkom. P. Kaz. Schiele, najlepszy z oldboy'ów, nie ustępuje niczem klasie seniorów.

W niedzielę odbyły się skoki na skoczni dra Guhra w Westerowie. Dzień pochmurny, śnieg mokry, warunki skoków ciężkie, organizacja techniczna pozostawiała tym razem dużo do życzenia. Dużo skoków z upadkiem, najlepiej skakali juniorzy z H. D. W. i nasi. Skok jeden próbny, dwa konkursowe. Mistrz Nemetzky po pierwszym skoku pada i z powodu kontuzji wycofuje się. Najpewniejsze skoki mieli: Sieczka, Braeth, Rozmus, Kuemmel i bracia Czech.

Piękny skok poza konkursem wykonał A. Rozmus.

Ogólne wyniki zawodów:

Bieg 18 klm. klasa starszych:

1.	Schiele Kaz.	(S. N. P. T. T.) P. Z. N.	1 godz. 53′ 35″
2.	Eichinger	H. D. W.	1 „ 58′ 58″
3.	Tiral	Svaz	2 „ 18′ 22″

Bieg 18 klm. seniorów I. klasy:

1.	Nemetzky O.	Svaz	1 godz. 37′ 41″
2.	Thern Aladar	H. D. W. . . .	1 „ 44′ 17″
3.	Bujak Józef	(S. N. P. T. T.) P. Z. N.	1 „ 49′ 17″

Bieg 18 klm. seniorów II. klasy.

1.	Czech Wład.	(S. N. P. T. T.) P. Z. N.	1 godz. 49′ 12″
2.	Krzeptowski A.	„ „	1 „ 49′ 31″
3.	Mueller	H. D. W.	1 „ 55′ 16″

Bieg juniorów 18—20 lat. 6 klm.

1.	Motyka Zdz.	P. Z. N.	28′ 20″
2.	„ Stan.	„	28′ 23″
3.	Klumpner	H. D. W.	29′ 50″

Bieg juniorów 16—18 lat. $4^1/_2$ klm.

1.	Król Eug.	P. Z. N.	11′ 47″
2.	Czech Bronisław	P. Z. N.	12′ 20″
3.	Stransky	Svaz.	12′ 25″

Bieg pań I. klasy 6 klm.

1.	Ela Ziętkiewiczowa	(S. N. P. T. T.) P. Z. N.	31′ 18″
2.	Anna Szczepansky	(W. A. T.) H. D. W. .	31′ 42″
3.	Grethe Gruda	H. D. W.	32′ 03″

Bieg pań II. klasy. $4^1/_2$ klm.

1.	Grethe Bistrou	H. D. W.	19′ 12″
2.	Gizela Therek	„	20′ 34″
3.	H. Barnati	„	21′ 02″

Bieg pań od 14—16 lat.

1.	Leszczyńska H.	S. N. P. T. T.	16′ 00″
2.	Sawczakówna J.	„	16′ 20″

Sztafety seniorów:

1.	№ 10	Bujak J., Krzeptowski A, Czech Wład. P. Z. N.	2 g. 10′ 35″
2.	„ 9	Nemetzky J., Nemetzky O., Slonek B. Svaz	2 g. 12′ 05″
3.	„ 4	Thern, Mueller, Breath H. D. W.	2 g. 16′ 22″

Sztafety juniorów:

1.	№ 6	Lankosz, Motyka St., Czech Br. . .	50′ 54″
2.	„ 3	Reichenberger Klub	51′ 57″
3.	„ 1	Król, Motyka Zdz., Mietelski	52′ 04″

Skoki:

Seniorzy I. klasy.

			odległość	nota
1.	Sieczka Stan.	P. Z. N. .	33 m. 34 m. .	15′916
2.	Braeth Józef	H. D. W.	26 m. 33 m. .	14′750
3.	Rozmus	P. Z. N. .	34 m. 29 m. .	13′410

Seniorzy II. klasy.

1.	Kummel	H. D. W.	24 m. 26 m.	8'833
2.	Dematschek	Svaz	20,5 m. i 31,5 m.	8'500
3.	Czech Wł.	P. Z. N.	27,5 m. 26 m.	8'202

Juniorzy:

1.	Klumpner	H. D. W.	35 m. 33 m	12'791
2.	Czech Bron.	P. Z. N.	26 m. 23 m.	11'416
3.	Motyka Stan.	„	30 m. 28 m.	11'000

Bieg kombinacyjny o Mistrzostwo Tatr.

1.	Aladar Thern	H. D. W.	14'580
2.	Józef Bujak	P. Z. N.	11'020
3.	Wład. Czech	„	10'649

Juniorzy:

1.	Karol Klumpner	H. D. W.	15'945
2.	Bron. Czech	P. Z. N.	15'543
3.	Stan. Motyka	„	15'485

Wieczorem nastąpiło rozdanie nagród, których lwia część przypadła zawodnikom polskim. W serdecznych słowach podziękował zawodnikom, zwłaszcza Polakom, dr. Guhr, za liczny współudział w zawodach. Organizacja techniczna spoczywała w rękach prof. Hefty, dra Reicharta, dra Guhra i inż. Cedera.

2.III b. r. wyruszyła ekspedycja polska na nartach w powrotną drogę przez przełęcz pod Kopą do Jaworzyny. Przy moście na Białce zaszedł przykry incydent ze strony polskiej straży celnej, która nie bacząc na przemęczenie narciarzy, rewidowała doszczętnie plecaki i torby podróżne, zatrzymując zziębniętych i głodnych zawodników przeszło pół godziny na drodze. Nie oszczędzono i paczki, w której znajdowały się nagrody. Oderwano wieko, wskutek czego kilka nagród zostało w dalszej drodze uszkodzonych. Należałoby wreszcie dać kompetentnym władzom wyraźnie do zrozumienia, że narciarz we wszystkich, o wysokiej kulturze sportowej krajach, jest w takich wypadkach jednostką szczególnie uprzywilejowaną i na żadnej granicy nie traktuje się go na równi z przemytnikiem — jak to ma miejsce u nas.

Kierownikiem ekspedycji narciarskiej był podpisany.

Ign. Bujak.

LEKKA ATLETYKA.

POZNAŃ.

Wewnętrzny bieg na przełaj K. S. Warta. Pierwsza jaskółka sezonu lekko-atletycznego P.O.Z.L.A., bieg na przełaj, urządzony w niedzielę na boisku K. S. Warta przy udziale 8 zawodników, przyniósł następujące rezultaty:

1) Szwarc, czas 9 min. 11'2 sek.
2) Serwatkiewicz 60 mtr. z tyłu.
3) Baszkiewicz 40 mtr. z tyłu.

Przestrzeń biegu wynosiła około 2800 mtr. i prowadziła w terenie dosyć trudnym. Zwycięstwo Szwarca było rzeczą pewną. W przyszłą niedzielę odbędzie się bieg wiosenny na przełaj, który cieszy się dużem zainteresowaniem. W ten sposób budzi się do życia poznańska lekka-atletyka.

PIŁKA NOŻNA.

WILNO.

Warunki atmosferyczne naogół sprzyjają rozpoczęciu sezonu — w niektórych też okręgach prawie nie odczuto przerwy zimowej. Na Górnym Śląsku i w Warszawie rozegrano już szereg zawodów towarzyskich — w ostatnim tygodniu w stolicy odbył się bieg na przełaj — a u nas?

Prawda — różnicę w klimacie odczuwamy — ale w klubach zaczyna się już mówić o zawodach, choć trudno jest obudzić ze snu zimowo-karnawałowego naszych sportowców. Krążyły już wieści o zawodach T. S. Wilja z Ż. A. K. S. — tymczasem nie doszły one do skutku. Za to załatwiono sprawę wyboru Zarządu Wil. O. Z. P. N. i tutaj w tym wypadku, bodajże moglibyśmy, jako wzór służyć; bez tarć bowiem i krętactw, przedstawiony przez ustępujący Zarząd, skład nowego Zarządu jednogłośnie przez Walne Zebranie przyjętym zostaje. Jeżeliby na podstawie osobowego składu nowego Zarządu Wil. Z. O. P. N. stawiać horoskopy co do jego pracy — to stwierdzić należy, iż daje on gwarancję rzetelnej, ofiarnej i owocnej pracy.

A teraz zaglądnijmy do naszych klubów.

W. K. S. „Pogoń" — mistrz okręgu — ponoć w całej pełni zaprawia się do mistrzostw międzyokręgowych.

Zasilona roku ubiegłego graczami, jak Śliwa, Parafiński, Baniak i Nowak — w tym roku Szaller — w linji ataku bardzo dobra, linja pomocy najlepsza w Wilnie, jedynie obrona, to najsłabszy punkt drużyny — bramkarz dobry. Jako całość, cechuje ją duża ambicja i silna wola zwycięstwa. W zawodach między okręgowych, godnie bronić będzie honoru swego okręgu — przyczem drugie miejsce ma zapewnione.



Fot. Jan Ryś.

Z ostatniego meczu Polonia—Warszawianka.

W. K. S. 1. p.p. Leg., to najmniej zrównoważona, wprost nieobliczalna drużyna, z silniejszemi zespołami wygrywa (Warszawianka), ze słabszemi natomiast przegrywa (Strzelec). Jako całość, posiada atak bardzo dobry — zasilony Zimowskim, Nawrotem i Namysłowskim, pomoc jest najsłabszą częścią drużyny — obrońcy pewni — z których Lasota, pod koniec sezonu znacznie spadł w formie, bramkarz Luberda — reprezentacyjny bramkarz Wilna.

T. S. Wilja — ex-mistrz — sprawiła pod koniec sezonu przykrą niespodziankę — w tabeli mistrzowskiej spada z pierwszego na trzecie i ostatnie miejsce. Sympatycy składają to na przemęczenie, z powodu ostatniego tournee do państw nadbałtyckich. Bezsprzecznie wysiłek fizyczny, ze strony gaczy T. S. Wilja był kolosalny — nie mniej jednak, zbyt wielka pewność siebie, przytem lekceważenie przeciwnika, spowodowały, iż Wilja przeważnie jako zwyciężona schodziła z boiska. Zasilona obecnie kilku dobrymi graczami, mając spory zasób dobrych sił w rezerwie, niewiadomo, w jakim składzie w tym sezonie występować będzie.

Wszystkie wymienione powyżej trzy kluby — stoją prawie na jednym poziomie — racjonalnym zaś i rozumnym przygotowaniem się w okresie przed rozgrywkami o mistrzostwo — na zielonej murawie walczyć będą o prym w okręgu — zatem nemo scit, quid futurum sit.

W tym roku wchodzi do kl. A tut. okręgu W. K. S. 42 p.p. (Białystok) i Ż. K. S. „Makkabi" (Wilno). Pierwszy z nich, to zespół bardzo ambitny — w składzie swym posiada kilku b. dobrych graczy. Zarząd tegoż klubu zakontraktował trenera w osobie p. Sziklossyego.

Ż. K. S. „Makkabi" dzięki dyskwalifikacji W. K. S. „Cresovii" weszła również do kl. A. Jedyna drużyna okręgu, która miała zawodowego trenera, Nussbauma (Hakoah-Wiedeń) przytem jedyna, która w ciągu ubiegłego roku, zrobiła bardzo duże postępy. Zespół bardzo młody, przytem bardzo ambitny, znać, że poza piłką nożną, pilnie uprawia trening lekko-atletyczny.

Pogoń — Wilja 7 : 0 (2 : 0). Dnia 8 b. m. odbyły się tu zawody towarzyskie treningowe między wymienionemi drużynami, które wystąpiły z zapasowemi: Wilja bez Grabowieckiego, Leszczyńskiego i Oświęcimskiego. Pogoń bez Śliwy, Ryszanka i Wilczyńskiego. Zdecydowana przewaga mistrza Wilna. Sędzia p. Wróbel. **Z. W.**

KRAKÓW.

Wisła — I. F. C. Katowice 3 : 3. Mecz ten rozegrano w Katowicach.

Niedzielne zawody towarzyskie dały wyniki następujące: Cracovia — Wawel 2 : 0, Jutrzenka — Olsza 3 : 1, Makabi — Krakowianka 4 : 2.

LWÓW.

Niedzielne zawody towarzyskie Hasmonea — Sparta dały wynik 4 : 0.

PRZEMYŚL.

21.II. **Czuwaj — Hagibor 2 : 2 (2 : 1).** Zawody towarzyskie z lekką przewagą Czuwaju w pierwszej i Hagiboru w drugiej połowie.

Polonia — Czuwaj 3 : 0. Polonia zawodami tymi otworzyła oficjalnie sezon sportowy — i wystawiła do nich drużynę z kilku rezerwowymi graczami w ataku. Nad przeciwnikiem miała stałą prawie przewagę. Był to pierwszy mecz Polonii, rozegrany w obecności jej nowego trenera p. Hlavaya.

POZNAŃ.

Warta — Polonia (Leszno). 18 : 1 (8 : 0). Boisko w Lesznie. Warta z 4 rezerwowymi graczami. Przewaga Warty przez cały czas gry bardzo wyraźna. Polonja nie umiała dostosować się do szybkiej gry kombinacyjnej mistrza. Gra ostra, ale fair. Publiczności na zawodach wiele. Sędzia p. Karolczak dobry.

Polonja — Zorza. 7 : 2 (1 : 1). Sympatyczna B-klasowa Zorza trzymała się dzielnie w pierwszej połowie gry, w drugiej jednak nie wytrzymała tempa i uległa przedewszystkiem sile fizycznej przeciwnika. Poznanja wystąpiła w komplecie. Sędzia p. Tomaszewski dość dobry. Publiczności również wiele.

Unja (Poznań) — Unja (Swarzędz) 11 : 0. Boisko w Swarzędzu. Unja z kilku rezerwowymi, pomimo to górowała znacznie nad mało jeszcze wyrobionym przeciwnikiem.

Pogoń (Poznań) — Uranja (Starołęka) 2 : 0 (1 : 0). Wynik słaby dla A klasowej drużyny, tem więcej że Pogoń wystąpiła w silnym składzie.

Przewaga Pogoni przez cały czas gry, jednakże atak jak zwykle w ostatnich czasach niedopisał. Druga bramka padła z rzutu karnego. Drużyna Uranji zrobiła dodatnie wrażenie. Materjał dobry fizycznie, ale pod względem technicznym słaby. Sędzia p. Brzeziński dobry.

Inne wyniki zawodów są następujące:
Pentatlon — Noteć 7 : 1.
Amatorzy — Jutrzenka 5 : 3.
Sarmatia — Cybina 5 : 1.
Stella — Legja 4 : 1.

Warta — Noteć (klasa C) 20 : 0 (6 : 0). Boisko Warty. Warta wystąpiła z dwoma rezerwowymi graczami, z „pełną" linją ataku i grała przez cały czas bez lekceważenia sobie przeciwnika. Nic tedy dziwnego, że wynik brzmi rekordowo. Drużyna gości trzymała się dzielnie w pierwszej połowie gry, w drugiej zaś „spuchła" zupełnie i przyglądała się, jak szybko można robić bramki. Kilka bramek ma na sumieniu lichy bramkarz. Drużyna Warta nie zyskuje jednak nic w takich zawodach. Największą ilość bramek (10) strzelił Przybysz. Publiczności dość dużo. Sędzia kpt. Baran.

Pogoń (klasa A) — Amatorzy (klasa C) 6 : 2 (3 : 1). Boisko Pogoni. Pogoń wystąpiła w komplecie, to też wynik ten nie przynosi jej zaszczytu. Amatorzy, młoda, sympatyczna drużyna, kombinowała wcale dobrze i zyskała sobie sympatję publiczności. Wynik nie był zasłużony, gdyż w pierwszej połowie Amatorzy mogli kilkakrotnie uzyskać bramkę, jednak zdenerwowani gracze ataku przestrzeliwali, nawet z najbliższych odległości. W drużynie Pogoni fatalnie znowu zawiódł atak, grając najsłabiej. Na przyszłą niedzielę spotka się Pogoń z Unją, szanse jej są wobec lichej formy prawie równe zeru. Sędziował na tych zawodach p. Polcyn nad wyraz słabo. W. S. S. powinien ostrzejsze wymagania stawiać kandydatom.

WARSZAWA.

HKS. Varsovia — RKS. Skra 4 : 1 (2 : 0). Mecz ten był dowodem, jak zdenerwowana publiczność i niepewny sędzia mogą zepsuć zawody, choćby drużyny były w jaknajlepszej zgodzie. Publiczność już zawczasu była przygotowana, by sędziemu p. Kupińskiemu zrobić „miłe przyjęcie", gdy zaś popełnił on szereg błędów, rozpoczęły się wrzaski, które doprowadziły do przerwania gry na 4 min. przed końcem, kiedy mimo żądania sędziego gospodarze nie uspokoili publiczności. Sędzia był nieudolny, publiczność z boiska Skry ma temperament i to wystarczyło, by mecz, zapowiadający się bardzo interesująco, zepsuć. Gra równa, chociaż inicjatywa częściej pozostaje w ręku Varsovii, jednak i Skra ma długie okresy przewagi. W pierwszej połowie sędzia, bez specjalnie rażącego powodu, usuwa z boiska Sipowicza z HKS. Varsovii.

Bramki strzelili po dwie Kaczanowski i Marciniak i jedną Błazałek. Varsovia z rezerwą: Monasterskim i Wróblewskim, którzy zresztą spisywali się nieźle.

Pod koniec gry publiczność, niezależnie od sympatji klubowych, tak się „rozbrykała", że gdyby słowa można było zamienić na towar, Skra mogłaby podreperować swe interesa, zakładając hurtownię kaloszy, tyle ich padło na boisko.

WKS. Legja — WKS. Pogoń 8 : 2 (5 : 0). Związek zniósł dyskwalifikację Legji i poczęła ona „zarabiać" na spłacenie długów, które ciężkiem spoczywają na niej brzemieniem. Legja, która kompletuje z powrotem swych „ruchliwych" graczy, wystąpiła w niezłym składzie, bez Łańki jeszcze. Gra była ładna. Pogoń, grając ambitnie, nie była łatwym orzechem do zgryzienia i często zagrażała bramce Legji. Strzelcami byli: Krawuś 4 bramki, Mielech, Babirecki, Sobolta i Klemczak — po jednej. Sędziował Plutyński. Publiczności około 250 osób.

WKS. Legja II — Szwadron Przyboczny 5 : 0.

Polonia II — K. O. S. 2 : 1. Druga drużyna mistrza stolicy, choć z trudem, pokonała jednak uparty i twardy zespół Kość. Obozu Saperów. Wyróżnili się Jelski i Lothe. Sędzia p. Bednarski.

Polonia — Warszawianka 10 : 0 (7 : 0). Jeżeli nikt z miłośników sportu piłkarskiego nie przypuszczał, że Warszawianka, bez swych trzech dobrych graczy, może zwyciężyć kompletną drużynę Polonii, to jednak tembardziej nikt nie oczekiwał takiego pogromu, jaki zadał mistrz stolicy swemu zaciętemu rywalowi. Tymczasem okazało się, że Polonia na gruncie warszawskim jest znowu narazie bezkonkurencyjną, gdyż z równą łatwością bije WTC. 12 : 2, Orkan 7 : 1, Varsovię 8 : 0, Ruch 13 : 0, jak ostatnio Warszawiankę — 10 : 0. Oddając każdemu, co mu się słusznie należy, przyznać musimy, iż czarni znajdują się wogóle w dobrej kondycji fizycznej, a posiadają przytem jednostki naprawdę wybitnie utalentowane. Jeżeli te walory zilustrować w „dobry dzień" drużyny i to podczas walki z zespołem tak mało twardym i nie będącym w pełnym treningu — jak Warszawianka — wynik meczu stanie się zrozumiałym. Dodamy więcej: jedynie śliski teren i kontuzjowanie na początku gry obu filarów napadu Polonji — Grabowskiego i Lotha II, uchroniły biało-czarnych od grubszej porażki, gdyż szereg pewnych piłek został skutkiem tego niewyzyskany. W pierwszej połowie gry widzowie mogli odnieść wrażenie, że Polonia gra bez przeciwnika na boisku, tak dokładnie i płynnie prowadzone były akcje tej drużyny. Po przerwie, mając za sobą 7 bramek „w nogach", atak czarnych odpoczywał przez pół godziny, zadawalniając się spacerami po boisku. Gdy i tego okresu Warszawianka nie wykorzystała na jaki-taki rewanż, nastąpiła dalsza serja 3 bramek na jej niekorzyść. W sumie podzielili się niemi: Grabowski, Loth II i Emchowicz (po 3), oraz Krieger (1). Sędzia p. Mandl prowadził zawody z rutyną, aczkolwiek może zbyt pobłażliwie w końcu na grę niebezpieczną i brutalną.

W Warszawiance wybił się na plan pierwszy Pucman w pomocy, usprawiedliwiając zupełnie swój „tytuł" reprezentacyjnego gracza Warszawy. Reszta graczy wykazała wielki brak formy fizycznej i biegowej. W Polonii najlepsi byli: Krieger, Grabowski, Loth II i Bułanow II, choć i inni koledzy, a specjalnie Loth IV, Tupalski (w pomocy) i Emchowicz nie ustępowali im wiele. Wogóle drużyna cała była wyrównana pod względem formy jednostek i przez to gra jej sprawiała dodatnie wrażenie. Najpiękniejszą bramkę dnia „sfabrykowali" do spółki Grabowski z Lothem II: pierwszy po wybiegu ładnie podał piłkę na łącznika górą, a drugi z odległości 16—20 metrów precyzyjnie wpakował ją głową w sam róg siatki. Do niezwykle trudnych należała też bramka strzelona niemal z linji autowej. A teraz pod adresem zapaleńców klubowych, którzy niewątpliwie wynik 10 : 0 z Warszawianką uważać będą dla Polonii, jako niesłychanie ważki w przewidywaniach rezultatu gier o mistrzostwo Polski. Nie trzeba się dawać unosić przedwczesnemu entuzjazmowi, pamiętając o tem, że prawdziwą siłę drużyny ocenić można dopiero w walce na obcym boisku z przeciwnikiem zamiejscowym. A więc poczekajmy z wyroczniami do... 1 lipca, wtedy wynik mistrzostwa będzie zdecydowany! **M.**

Wisła — Barkochba (Radom) 3 : 0 (0 : 0). Zawody o mistrzostwo klasy C, rozegrane w Radomiu, dały pewne zwycięstwo drużynie warszawskiej, mimo że jechała ona całą noc na mecz i musiała od rana do godz. 2-ej przesiedzieć w zimnej szatni gościnnych gospodarzy. Bramki padły w ostatnich 10 minutach. Sędzia p. Cieszkowski z Radomia.

Orkan — Żyrardowianka 6 : 0 (0 : 0). Mecz towarzyski. Boisko w Żyrardowie. Orkan zdołał osiągnąć przewagę nad upartym przeciwnikiem dopiero po przerwie. Sędzia uproszony na miejscu.

Varsovia — Warszawianka. Mecz ten odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 15 b. m., w Parku Sobieskiego o godz. 12-ej w południe. Ceny wstępu obniżone. Spodziewać się trzeba walki niezwykle zaciętej, gdyż oba kluby niemal jednakowo uległy Polonii (8 : 0 i 10 : 0).

ŁÓDŹ.

ŁKS. — ŁTSG. 6 : 1 (2 : 1). Obie drużyny w zmienionych lecz najlepszych swych składach. ŁKS.: Szalewicz, Cyll, Karaś, Gabryel, Trzmiela, Gosławski, Janczyk, Lange, Ałaszewski, Miller, Durka. ŁTSG.: Krauze, Wujas, Bestek, Wolfanger, Wieliszek, Sekuła, Francman, Herbstreich, Wiśniewski, Kulawiak, Pogodziński.

Zaczyna grę ŁKS. pod wiatr i słońce. Przez pierwszy kwadrans gry, prowadzonej w bardzo ostrym tempie, nikt nie zdołał zaakcentować swej przewagi, lecz w miarę postępu gry zaczyna się poznawać po ŁTSG., że pierwszy raz w tym roku jest na boisku. W 18 minucie pada pierwsza bramka dla ŁKS., ładnie strzelona przez Langego z za pola karnego. W chwilę potem za ręką na polu karnem strzela Durka drugą bramkę dla swych barw. Liczne swe ataki przeprowadza ŁKS głównie skrzydłami, a zwłaszcza lewem, gdzie awansowany z III drużyny Janczyk pracuje usilnie i obficie zaopatruje środkową trójkę w piękne piłki, których jednak środkowi napastnicy nie potrafili wykorzystać. ŁTSG. również nie próżnuje i w 38 min. strzela bramkę honorową środkowy napastnik Wiśniewski, pierwszy raz grający dziś w drużynie po przyjeździe z Niemiec. Przerwa 2 : 1. W drugiej połowie przewaga czerwonych nad zmęczonym już przeciwnikiem uwydatnia się silniej. Kolejno: Durka, Miller, Jańczyk i Gabryel dodają po punkcie dla swych mistrzowskich barw, podczas gdy słabnące wysiłki biało-czarnych nie przynoszą pozytywnego rezultatu. Sędziował dobrze p. Bira. Publiczności mało. **K.**

BOKS.

POZNAŃ.

Zawody wewnętrzne K. S. Warta. Boks ucichł na pewien czas w Poznaniu. Deficyty kasowe poszczególnych Towarzystw spowodowały zastój w urządzanych zawodach, pozatem dyskwalifikacja najruchliwszego Klubu Pięściarstwa, podejrzanego o nieamatorstwo, przyczyniła się również do tego. W czwartek 5 b. m. urządziła Warta zawody wewnętrzne, o mistrzostwo sekcji w poszczególnych wagach. Walki wykazały też pewne, chociaż nieznaczne postępy. Sekcja bokserska Warty jest dziś najliczniejsza i najruchliwsza w Poznaniu. Wyniki przedstawiają się następująco:

Głon — Szajtek, waga najlżejsza. Głon odniósł zwycięstwo na punkty.

Przepióra — Lick. Po dodatkowem starciu zwycięstwo odnosi Przepióra.

Ciężki — Manuszak, waga kogucia. Ciężki zwycięża knock-out w drugiem starciu.

Mielnik — Wiśniewski. Wiśniewski zwycięża knock-out w trzeciem starciu.

Pawłowski — Grębowicz I waga lekka. Grębowicz poddaje się w pierwszem starciu.

Arski — Bączkowski, waga lekka. Arski zwycięża na punkty. Publiczności na zawodach około 200 osób.

ŁÓDŹ.

Przekonał się wreszcie jeden i drugi leader sportu bokserskiego w Łodzi, że utyskiwania na łódzką publikę, iż się boksem nie interesuje ,że poza piłką nożną świata nie widzi — były zgoła nieuzasadnione.

Sobotni match bokserski zapowiedziały tak nikłe afisze i takie słabe wzmianki, że wtajemniczeni w deficyty poprzednich imprez tego rodzaju byli zdumieni, widząc wielką salę Stow. Śpiewaczego (b. YMCA.) przy ul. Piotrkowskiej 243 wypełnioną po brzegi. Ta frekwencja, panujący zapał i zainteresowanie się walkami pozwalają przypuszczać, iż Łódź w niedalekiej przyszłości zajmie w sporcie bokserskim dominujące stanowisko w Polsce.

Należy podkreślić z uznaniem inicjatywę Łódzkiego Klubu Bokserskiego z prezesem p. Kanenbergiem na czele ,który nie zrażony dotychczasowemi niepowodzeniami, nie ustał w pracy i sobotnim widowiskiem zdobył sobie uznanie i sympatję łódzkiej publiczności. Jak i poprzednio, przeciwnikami łódzkich bokserów byli goście z Katowickiego Klubu Bokserskiego, z którymi przybył trener i menażer tego klubu, p. Snopek.

Przebieg spotkań:

I. Plewiński (Pabjanice) — Malczyk (Kat.), waga piórkowa. Zwycięża na punkty Malczyk nad swym słabszym, nowowstępującym w szranki przeciwnikiem.

II. Franio (Kat.) — Lewandowski (Pab.) ,waga piórkowa. W trzeciej rundzie zwycięża k. o. Lewandowski.

III. Wende (Kat.) — Ryps (Pab.), waga lekka. Najładniejsza walka wieczoru. Prowadzona w bardzo żywym tempie przy równych szansach obu przeciwników. Po trzech rundach jury przyznało zwycięstwo na punkty Wendemu.

IV. Snopek (Kat.) — „Ino" (Pab.), waga półśrednia. „Ino", przedstawiający dopiero dobry materjał na boksera, będąc bardzo młodym i dobrze zbudowanym, nie mógł sprostać rutynie swego katowickiego przeciwnika. Wyczerpany unika walki, wytrzymując do ostatniej sekundy „Knock-down", pada jednak ofiarą własnej taktyki, bowiem za powtórzeniem swego manewru, złowrogie „dziesięć" sędziego padło, nim „Ino" zdążył zerwać się z podłogi, gdzie prostował sobie zmęczone kolana.

V. Klarowicz (Kat.) waga półśrednia — Kwiatkowski (Pab.) waga średnia. Mimo lżejszej wagi osiąga Klarowicz zwycięstwo nad poddającym się w trzeciej rundzie przeciwnikiem.

VI. Denisch (Kat.)—Nowak (Pab.) waga średnia. Wbrew przewidywaniom, z trudem zaledwie wywalczył Nowak zwycięstwo na punkty. Spodziewano się brawurowej walki od naszego olimpijczyka, brak jednak treningu i stąd spadek kondycji zawiódł oczekiwania.

VII. Wusik (Kat.) — Tobiacelli (Pab.) waga półciężka. Obaj przeciwnicy usposobieni bardzo pokojowo. Dwie rundy przespacerowali po ringu, przyglądając się sobie wzajemnie. Zagrożeni przez jury unieważnieniem walki, przeszli do akcji dość umiarkowanej. Zwycięstwo na punkty przyznano lepszemu technicznie Wusikowi.

VIII. Gerbich (Łódź) mistrz Polski w wadze średniej — Konarzeski (Łódź) mistrz Polski w wadze ciężkiej. „Gwóźdź" wieczoru. Obaj faworyci entuzjastycznie witani przez widownię. Po gongu szybko przechodzą do silnej akcji, zwłaszcza Konarzewski, który, będąc od dłuższego czasu bez treningu, chce pierwszym wysiłkiem skończyć ze swym kolegą z zeszłorocznej Olimpjady. Gerbich natomiast świadomy swej przewagi na dystans, czeka na „wypompowanie się" przeciwnika, zbierając tymczasem na sobie duże serje jego taranowatych uderzeń. Trzy rundy obustronnych wysiłków nie przynoszą wyraźnej przewagi żadnej ze stron i jury po dłuższej naradzie uznaje walkę za nierozstrzygniętą.

Prowadzącym walkę w ringu był por. Laskowski z Warszawy. Sędziowie: p. dr. Krausz i por. Konopacki.

K.

CIĘŻKA ATLETYKA.

WARSZAWA.

W dniu 8 b. m. na sali Klubu Sportowego „Parowóz" ul. Kolejowa 57 odbyły się towarzyskie zawody w podnoszeniu ciężarów i w zapasach. W zawodach uczestniczyli członkowie P. T. A. i klubu „Parowóz".

Walczy o 8 par. I-sza para: Sulisz — Borowski, pierwszy zwycięża w półtorej min., II-ga para: Zdziennicki — Górzyński, zwycięstwo przypada w udziale Zdziennickiemu w 6 min. 10 sek., III-cia para: Pawłowski, prezes klubu „Parowóz", — Górczewski, walka nierozstrzygnięta (10 min.), IV-ta para: Ziółkowski — Popielarczyk, zwycięża pierwszy w 55 s., V-ta para: Gers — Uszyński, walka po 10 min. nierozstrzygnięta, VII-a para: Rudzki — Kielak, zwycięża Kielak w 5 min. 50 sek., VIII-a para pokazowa: Chudzikowski i Rękawek (olimpijczyk) zademonstrowała bardzo ładną walkę, wykazując znaczną znajomość techniki zapaśniczej. Wszystkie walki były bardzo interesujące i wykazały duży postęp w opanowaniu przez walczących techniki i znajomości prawideł walk zapaśniczych.

W podnoszeniu ciężarów najlepszymi okazali się: Miazio J., podnosząc oburącz, przy wolnem zadaniu i wyrzucie 110 klg., Rękawek w tym samym stylu 91 klg., Litwink i Stasiak po 90 klg. i Ziółkowski 81 klg., oburącz rzutem.

Wyniki te w stosunku do wyczynów światowych są jeszcze słabe, na stosunki jednak powojenne polskie bardzo dobre. Publiczności na zawodach około 300 (sala zapełniona), zainteresowanie zapasami duże.

Don.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

PIŁKA NOŻNA.

Zatarg węgiersko-niemiecki. Czułe i spokojne „pożycie" związków Środkowej Europy zaczyna się wyraźnie psuć. Ledwie z trudem zdołano doprowadzić do porozumienia między sportem czeskim a węgierskim, a już wynikło nowe „nieporozumienie", między związkiem węgierskim i niemieckim. Tym razem poszło o pseudo-amatorstwo. Związek węgierski uczuł się obrażony zakazem Fussballbundu, zabraniającym grywać podległym sobie klubom z profesjonałami Czech, Węgier i Austrji, twierdząc, że DFB. nie ma prawa obwiniać obcych klubów i związków o pseudo-amatorstwo, tymbardziej, że wielu z graczy obcych, przeważnie węgierskich (Schaffer, Hirzer, Obitz, Szabo, Künstler) grywa, bądź grywało, w niemieckich klubach, a wiadomo, że nie startują oni „na piękne oczy". Dr. Fodor, jeden z kierowników związku węgierskiego, oświadczył, że o ile nieprzyjazne kroki Fussballbundu się potwierdzą, Węgry na kongresie majowym MKO. w Pradze dostarczą dowodów, wykazujących dokładnie, jak głęboko ukryty profesjonalizm zakorzenił się w Niemczech.

Gracze mdleją z wyczerpania. Rzadki wypadek zdarzył się na meczu I-ej ligi angielskiej Cardiff City — Burnley. Wskutek dużego deszczu boisko rozmiękło i było niesłychanie ciężkie do gry. Wyczerpało to piłkarzy do tego stopnia, że trzej gracze z Burnley'u i jeden z Cardiff omdleli po końcowym gwizdku sędziego, tak że nieprzytomnych zaniesiono do szatni. Przypuszczam, że po średnim deszczu z boiska w parku Sobieskiego trzebaby było całą jedenastkę angielską zanieść do szatni.

„Święcona" piłka. Hiszpanie, jak wiadomo, są bardzo nabożni i jeszcze więcej przesądni, co zresztą stoi w ścisłym związku z niewysoką ich kulturą. Przez długi czas trwał przesąd, że, aby gra przeszła spokojnie, musi pierwsze uderzenie zrobić maleńkie dziecko, potem utarł się zwyczaj, dający prawo do zaczęcia kapelanowi, który święcił przed ważniejszemi spotkaniami piłkę. Ostatnio jeden z klubów wpadł już na bardzo świętobliwy i ekscentryczny pomysł: przed decydującem spotkaniem o mistrzostwo, wybudował na środku boiska... ołtarz polowy.

Urugwajczycy w Europie. Mistrzowska drużyna National F. C. z Montewideo przyjechała już przez Marsylję do Paryża. W składzie jej znajduje się 8 graczy, którzy brali udział w Olimpjadzie: Mazzali, Zibeechi, Andrade, Urdinarran, Scarone, Pétrone, Romano, Anspe. Pozostali: de Foglino (kapitan National F. C.) Romano, Arisne, Naquil — grywali kilkakrotnie w reprezentacji swego kraju. Oczywiście wiele klubów ma ochotę grać z National F. C. Tak więc Genoa Club probował zakontraktować ich bezskutecznie na 5 kwietnia, a Niemcy także próbują ich zaangażować bezskutecznie. National F. C. gra: 8 marca z repr. Paryża w Paryżu, 15 marca z repr. Normandji w Rouen, 19 marca z repr. Francji w Paryżu, 22 marca z repr. Północy w Roubaix ,28 marca z paryską drużyną, i 29 marca z repr. Południo-wschodu w Bordeaux.

LEKKA ATLETYKA.

Nowozelandczyk Porrit, student Oxfordu, znany w Warszawie (kogres C. I. E.) znajduje się obecnie w doskonałej formie. Wygrał on ostatnio na zawodach Oxfordu 120 yardów z płotkami w 16,6 sek., a 220 yardów z płotkami w 27,4 sek. W marcu jedzie do Ameryki (Filadelfja), aby startować w sztafecie studenckiej. Dnia 4 lipca udaje się ponownie do U. S. A. na mecz Oxfordu i Cambrigde z uniwersytetami amerykańskiemi Harvard i Yale.

Ritola został zawieszony przez związek amerykański za niezjawienie się na zawodach w Bostonie.

Znowu fantastyczne rekordy! Jak donoszą z New-Yorku, Ritola biegł w hali 5.000 mtr. w 14 min. 25,2 sek. Gdy zważymy, że rekord Nurmiego na bieżni odkrytej wynosi 14 min. 28,6 sek., czas Ritoli wydaje się nietylko fantastycznym, ale i podejrzanym. Na tychże zawodach znany amerykański średniodystansowiec Joe Ray ustanowił nowy rekord amerykański, biegnąc 1000 mtr. w 2 m. 29 sek., podczas gdy Nurmi biegł 2 mile angielskie (3218 mtr.) w 9 min. 14,2 s., będąc oczywiście pierwszym.

Nowa porażka Frigerio miała miejsce w New-Yorku, gdzie na 2 i pół mili ang. zwyciężył go amerykanin Granville. Jak widzimy, Włochowi powodzi się znacznie gorzej, niż Finnom.

Nurmi, Nurmi, Nurmi... Dnia 3 marca odbył się w New-Yorku meeting, na którym Finn pokrył przestrzeń półtorej mili ang. (2413,5 mtr.) w 6 min. 39,2 sek., przychodząc, mimo wielkich wyrównań, jakie dawał, pierwszy.

RUGBY.

Walja zwycięża Francję 11:5. Na międzynarodowych zawodach w Cardiff najlepsza piętnastka Walji jeszcze raz dowiodła swej wyższości nad Francuzami, zwyciężając ich pewnie 11:5. Było to 13 spotkanie tych krajów i trzynaste zwycięstwo Walji. Mecz ten należy do cyklu „meczu pięciu państw" (Anglja, Szkocja, Irlandja, Walja i Francja) narazie prowadzą Szkoci, mając 3 wygrane na 3 rozegrane mecze.

Szkocja bije Irlandję 14:8 w Dublinie. Zawody z cyklu „meczu pięciu państw".

KOLARSTWO.

„Criterjum International d'Hirer demi fond" (1.III.1925) 100 klm. za motorami wygrywa Robert Grassin, mistrz Francji, w 1 g. 28 m. 45 sek. Drugie miejsce: **Linart,** mistrz Belgji, o 450 mtr. w tyle, trzecie: **Wynsdau** (Ameryka) i czwarte Miquel (zeszłoroczny zwycięzca).

PŁYWANIE.

Arne Borg nie daje się wyprzedzić Nurmiemu w ustanawianiu nowych rekordów światowych. Ostatnio na zawodach w Miami (Floryda) fenomenalny Szwed, znajdujący się obecnie w fantastycznej formie, przepłynął 300 mtr. w 3 min. 38,2 sek., poprawiając dawny rekord Weismüllera prawie o pełne 7 sekund. Jak widać, Borg dobrał się do rekordów na dystanse krótsze od 400 mtr., gdzie dotychczas królował „długi Johnny".

Moda na bicie rekordów panuje i wśród kobiet. Na zawodach w Miami miss Ederle przepłynęła 200 yardów (styl dowolny) w 2 min 22,2 sek., bijąc swój własny stary rekord światowy o równe 7 sek. Nie pozostała w tyle za nią miss Gereghty, która przepłynęła 300 yardów stylem dowolnym w 4 min. 44 sek., poprawiając rekord światowy o 6,2 sek. Wreszcie sztafeta 5×60 (Ederle, Geraghty, Riggin, Lambert, Wainwirght) osiągnęła czas 1 min. 57,8 sek., a więc o 0,4 sek. tylko gorszy od rekordu świata.

Skelton (U. S. A.) poprawił rekord 200 yardów w pływaniu na piersiach na 2 min. 32 sek. Mistrz olimpijski jest w świetnej formie.

SPORTY ZIMOWE.

Zawody w Hollmenhollen odbyły się przy współudziale wielu narciarzy, mimo złych warunków śnieżnych. Bieg 17 klm. wygrał Harald Oekern (Norwegja), pokrywając trasę w 1 godz. 3,8 sek. Drugim był Ole Hegge, trzecim Elgström, czwarty Börn — wszyscy Norwegowie.

Mistrzostwo narciarskie Włoch przyniosło zwycięstwo Enrico Colli, który zwyciężył w biegu 35 klm. (2 godz. 26 min. 18 s.) i w biegu 24 klm. (1 godz. 52 min. 28,6 sek.). W kombinowanym skoku i biegu o mistrzostwo Włoch zwyciężył Luigi Fante (nota 14,750). Zawody odbyły się w Cortuia d'Ampezzo, przy świetnych warunkach atmosferycznych i śniegowych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Notts County, zawodowa angielska drużyna piłkarska, zdobywczyni puharu przed dwoma laty, najprawdopodobniej zjedzie do Warszawy w maju dla rozegrania zawodów z Polonią.

K. S. Polonia w Warszawie obchodzić będzie jesienią tego roku 10-lecie założenia ,jako pierwszy klub młodzieży sportowej w stolicy.

Kolarze polscy: Lange, Stankiewicz i Garley bawią w Algierze, gdzie startować mają w wyścigach międzynarodowych, po usilnym treningu, odbytym na torach włoskich.

Sztuczny tor łyżwiarski na odkrytym powietrzu uchwaliło zbudować w r. b. walne zgromadzenie Warsz. Tow. Łyżwiarskiego, komitet tej instytucji jednak stara się podobno usilnie o odłożenie tej sprawy „pod sukno".

Pogoń lwowska przystępuje i w tym roku z największemi szansami do mistrzostw Polski międzyokręgowych, gdyż bez wysiłku potrafi wyjść ze swej grupy (Lublinianka i Pogoń-Wilno) do finału, gdzie napotka na przeciwników (zapewne Wisłę i Wartę), poważnie już wyczerpanych poprzedniemi walkami.

Tauber ,dawny gracz D. F. C. Praga objął trening młodszych drużyn Klubu Sportowego Polonia w Warszawie od dnia 1 marca r. b. Jest to już trzeci trener, jakiego klub ten posiada od roku 1920 (Burford, Kimpton).

Sprawa dalszej dzierżawy Parku Sobieskiego przez Komitet Olimpijski w ostatniej chwili uległa zasadniczej zmianie. Minist. Oświaty postawiło bowiem nagle nowe warunki, których żaden uczciwy dzierżawca parku nie mógłby wypełnić, gdyż uniemożliwiają one racjonalną, w sensie sportowym, jego eksploatację.

Synowiec, jeden z najstarszych polskich piłkarzy, rozpocznie niebawem, po przeszło półrocznej przerwie, grać w barwach swego macierzystego klubu — Cracovii.

Turyści — Polonia, mecz ten rozegrany zostanie w Łodzi dnia 15 b. m. i będzie pierwszym tam występem mistrza stolicy po dwuletniej przerwie.

Konkurs strzelecki dla prasy organizuje Polskie Tow. Łowieckie dnia 14 b. m. (sobota) w strzelnicy własnej. Największe szanse na zwycięstwo mają pp.: kpt. Kurletto, Grabowski i Bednarski, którzy wybijają stale około 90 punktów na 100 możliwych.

Kurjer Sportowy, tygodnik omawiający wszystkie dziedziny sportu, zaczął wychodzić w Krakowie dnia 10 b. m., pod redakcją dr. Wojakowskiego. Nowemu pismu życzymy pomyślnych wyników w pracy.

Mjr. Esman, członek wydziału Warsz. Kol. Sędziów Piłki Nożnej złożył swój mandat, jako kolidujący, w nowym ustroju organizacyjnym sędziów, z zajmowanym przez niego stanowiskiem prezesa Warsz. ZOPN.

Drużynę piłki owalnej — rugby, utworzył K .S. Pogoń w Wilnie, dzięki zabiegom por. Malinowskiego. Inicjatywę naszych wojaków na Kresach Wschodnich powitać trzeba z uznaniem.

Warta — Łódzki Klub Sportowy. Po porażkach doznanych od Ruchu i wysokocyfrowych zwycięstwach nad C-klasowemi drużynami w walkach o puhar, spotka się Warta w niedzielę, dn. 15 b. m. na swem boisku z mistrzem Łodzi.

K. S. Warszawianka urządza w dn. 22 b. m. wielki bieg na przełaj, który odbędzie się w parku Sobieskiego na przestrzeni około 3000 mtr.

Ferencz, b. trener K. S. Legja, ostatnio Internationale (Wiedeń), zaangażowany został przez K. S. Warszawianka na trenera piłkarskiego na przeciąg pół roku.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Redakcja i administracja Warszawa, Zgoda 12 tel. 4-14.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005. Prenumerata miesięczna 1.60 zł.

Prenumerata kwartalna 4.50 zł. Pismo wychodzi w każdą środę.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie Chmielna 61. Telefon 46-73.